



ISSN 1231- 8825

# ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

nr 10 (229)  
październik 2012



*QUOD BONUM, FELIX, FAUSTUM  
FORTUNATUMQUE SIT!*

# Profesor, który nigdy się nie nudził



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

We wtorek 16 października w parku przy CK Zamek odsłonięto ławeczkę-pomnik Józefa Kostrzewskiego. Miejsce wybrane jak najwłaściwiej, bo to właśnie Kostrzewski odpowiadał za znajdowanie lokali dla nowo powstałego uniwersytetu poznańskiego i on to właśnie dla uczelni przejmował zamek cesarski z niemieckich rąk. Uniwersytet powróci zresztą w mury zamku w postaci comiesięcznych wykładów otwartych, co zapowiedział na uroczystości rektor UAM.

**W**śród rozwiązujących opasującą pomnik wstęgę w brawach uniwersyteckich była wnuczka profesora, Tessa Kostrzewska Mendez. Fundatorem ławeczki jest uniwersytet i Fundacja UAM, autorem Grzegorz Godawa, wykonawcą firma Brązart z Pleszewa. Podobnie jak dyrektorka CK Zamek, która zgodziła się przyjąć pomnik na swój teren – wszyscy zasłużyli dla jego powstania otrzymali w dowód uznania miniaturkę ławeczki. Prof. Pilarczyk, prorektor UAM, podkreślił, że pomnik już cieszy się sympatią przechodniów, a prof. Bogdan Marciniak z Fundacji UAM wyraził pragnienie, aby przysiadający koło profesora poznaniacy poświęcili chwilę refleksji postaci Kostrzewskiego i uniwersytetowi.

Jak cała czwórka założycieli uniwersytetu poznańskiego i Kostrzewski był postacią nietuzinkową, o życiorysie tak bogatym, że starczyłby dla kilku osób.

Nic nie zapowiadało kariery uczonego, bo uczyć się nie lubił, zmieniając szkoły i repetując klasy kilkakrotnie. Urodzony w zamożnej chłopskiej rodzinie, przez matkę kierowany był na księdza i – jak twierdził – nie miałyby nic przeciwko temu, gdyby nie miłość do Jadwigi Wróblewskiej, która później została jego żoną i matką jego czwórki dzieci. Więc – lekarz. Tak, zgodził się, zwłaszcza, że już wtedy był „elsem”, zafascynowanym stowarzyszeniem Eleusis, które zakładało samodoskonalenie oraz abstynencję od alkoholu, tytoniu, kart, loterii i rozpusty. Uważał, że jako lekarz będzie mógł jeszcze lepiej propagować te zdrowe idee. Uczestniczył nawet w zjeździe ruchów trzeźwościowych w Sztokholmie, gdzie jedna z jego podwładnych wślawiła się twierdzeniem, że bru-

talność Prusaków wobec Polaków bierze się ze żłopania przez nich piwa. Wywołało to międzynarodową burzę. Studia medyczne zaważył przez parotygodniowe więzienie za udział w nielegalnym zjeździe filomatów.

Z Wrocławia wyjechał do Krakowa na studia historyczne, a stamtąd do Berlina, gdzie był uczniem Gustafa Kossinny. Wyrażając się z uznaniem o wiedzy archeologicznej swego nauczyciela, nie omieszkał zauważyć, że to „zgermanizowany Mazur”, czym nie mógł mu bardziej dopiec, gdyż Kosinna wielbił rasę nordycką i wysokich, jasnowłosych mężczyzn, choć sam był nikłego wzrostu. Jak dalece Kosinna gardził Słowianami dowodzą jego słowa na jednym z wykładów, że „*teraz będziemy mówić o kulturze, a raczej braku kultury Słowian*”. Artykuły w obronie praw Polaków do Wielkopolski i Śląska, a także płomienne archeologiczne polemiki z Kossinną i von Richthofenem, którzy zgodnie z hitlerowską ideologią „wszędzie widzieli Germanów” sprawiały, że Kostrzewski trafił na listy wrogów III Rzeszy i tylko błyskawiczna ucieczka uratuje mu życie. Całą okupację ukrywał się w Generalnej Guberni pod zmienionym nazwiskiem (co nie przeszkodziło mu w napisaniu 5 książek).

Okres międzywojenny to także odkrycie Biskupina. Ogromnej doniosłości, a warto przy tej okazji podkreślić, jak nowoczesnych metod używał prof. Kostrzewski: jako pierwszy w Polsce prowadził tam badania interdyscyplinarne, a także wykorzystywał archeologię lotniczą, umieszczając nad Biskupinem balon z aparatem fotograficznym. Od prof. Kostrzewskiego pochodzi nazwa ul. Biskupińskiej, gdzie pod nr 1 profesor wybudował dom.

Jest twórcą poznańskiej szkoły archeologicznej, a także Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, bo zręcznie wykorzystał utworzenie tej samodzielnej jednostki przez Niemców w czasie okupacji. Przez lata był jego dyrektorem i szefem Katedry Prahistorii na UAM.

Urodzony konspirator – w muzeum na Mielżyńskiego przechowywał przygotowujących się do Powstania Wielkopolskiego, ale także w czasach PRL, co odkrył, dr Andrzej Prinke, największy znawca biografii profesora, autor wystawy „Kostrzewski nieznan”, udzielał schronienia w muzeum tym, którzy podpadli władzy. Zaraz po wojnie odtworzył stowarzyszenie „elsów” i zorganizował ich nielegalny zjazd w klasztorze krakowskim – jednak z udziałem denuncjatora „Mariusza”, który stale nalegał na robienie pamiątkowych zdjęć, by je później przekazać UB. Prof. Kostrzewskiego na nich nie ma – wyszedł do miasta. Sprawa prowadzona pod złowrogim kryptonimem „Abstynenci” skończyła się na rozmowach ostrzegawczych. Sam profesor zadenuncjowany przez swojego studenta (o inicjałach... JK) został zmuszony do przejścia na emeryturę w 1950 roku – powrócił na Katedrę dopiero po odwilży.

Był człowiekiem dobrym, życzliwym – swoimi własnymi pieniędzmi wspierał studentów oraz rodziny aresztowanych czy wyrzucanych z pracy. Świetnie opowiadał kawały. Jak wspomina dr Prinke Komisję do Badań nad Początkami Państwa Polskiego nazywał „Komisją do Białad nad Szczątkami Państwa Polskiego”. Ogromnie pracowity, autor ponad kilkuset liczących się prac. Pisał we wspomnieniach: *miałem życie wypełnione pracą i nigdy się nie nudziłem*.

**Maria Rybicka**

4 | WYDARZENIA

- Kalendarium

5-6 | WYDARZENIA

- Anglistyka na A+
- Zabytki wciąż żyją
- Co z tym Erasmusem?

7 | PO NOWEMU

- Rewolucja w bibliotece
- W labiryncie innowacji

8 | SPOJRZENIA NA POLSKĘ

- Poznań politologów
- „Jestem Kaszubą w Poznaniu”

9 | TŁUMACZENIE KONFERENCYJNE

- W kabinie, na ucho i na piśmie

10-13 | INAUGURACJA 2012/2013

- Niech mury naszej uczelni  
wypełni duch pracy!  
Przemówienie inauguracyjne  
2012/2013

14 | WYRÓŻNIENIA

- Palmy dla wybitnych
- Medale dla absolwentów
- Student-sportowiec

15 | PRZED NAMI

- Zadania do wykonania

16-17 | PALMY UNIwersYTECKIE

- Wybrałbym zawsze etnologię

18 – 22 | WYKŁAD INAUGURACYJNY

- Gród na Ostrowie,  
przy którym dzisiaj jest Poznań

23-25 | CHEMICUM „NOVUM”

- Jak chemicy dochodzili  
do własnego domu
- Nie dotykać – aparat wrażliwy

26 | SIĘGAJĄC PO GRANT

- Pomysł na IDEAS

27 | NASZ UNIwersYTET

- Oświadczenie Przewodniczącego Rady  
Wydawniczej WN UAM

28-30 | WYKŁADY-INACZEJ

- Noc w krainie okularników
- Kolorowy Uniwersytet
- Nauka na scenę

31 | NASZ UNIwersYTET

- Prawo i dyplomy 50 plus

32 | POKÓJ WYNAJMĘ

- Gdzie mieszka student,  
czyli w kolejce do akademika

33 | KULTURA

- Aula koncertowa

34 | NA SPORTOWO

- Mamy I ligę!

35 | FLESZ

## UAM – Viadrina: wspólny instytut badawczy

Inauguracja nowego roku akademickiego rozpoczęła się w Collegium Polonicum w Słubicach przemówieniami rektora UAM i prezydenta Uniwersytetu Europejskiego Viadrina. Wykład inauguracyjny pt. „Grzeczność językowa – fenomen uniwersalny czy uwarunkowany kulturowo” wygłosiła prof. Beata Mikołajczyk.

W trakcie uroczystości przedstawiciele poszczególnych kierunków studiów zostali uroczystie immatrykulowani oraz otrzymali pamiątkowe listy immatrykulacyjne.

Z nowym rokiem akademickim wszyscy studenci CP pożegnają się z zielonymi indeksami. Cała ich historia studiów będzie się znajdowała w systemie elektronicznym, do którego studenci mają dostęp online; w syste-

mie mogą również sprawdzić wyniki egzaminów. W Collegium Polonicum studiuje obecnie ponad 1500 studentów, tym ponad 30% to obco-krajowcy.

**Tego samego dnia podpisano oficjalnie i uroczystie uchwałę w sprawie utworzenia Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego w Collegium Polonicum w Słubicach.** Będzie on wspólną jednostką naukowo-badawczą

UAM oraz Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

Będzie prowadził wyłącznie działalność naukowo-badawczą i będzie realizował programy i projekty przede wszystkim w zakresie integracji europejskiej, regionów przygranicznych oraz problematyki porównawczej w aspekcie międzynarodowym i międzykulturowym. W tym celu Instytut będzie ubiegał się

o uczestnictwo w krajowych i międzynarodowych programach naukowo-badawczych, w szczególności w programach Unii Europejskiej. Rezultaty aktywności naukowo-badawczej Instytutu będą prezentowane i upowszechniane w szczególności w formie krajowych i międzynarodowych konferencji naukowych oraz opracowań naukowych.

**E. Polakowska**



**ŻYCIE** UNIwersYTECKIE UAM POZNAŃ  
nr 10 (229) | październik 2012

**Wydawca:**  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
Rektorat, 67-712 Poznań,  
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: [redakcja@amu.edu.pl](mailto:redakcja@amu.edu.pl)  
[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

**Redaktor naczelny:**  
Jolanta Lenartowicz, [jolenmedia@gmail.com](mailto:jolenmedia@gmail.com)

**Stali współpracownicy:**  
**Teksty:** Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz,  
Filip Czekala, Marcin Piechocki, Romuald Połczyński,  
Maria Rybicka, Anna Zielińska, Magda Ziółek  
**Zdjęcia:** Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk  
[fotuam@amu.edu.pl](mailto:fotuam@amu.edu.pl)

**Adres redakcji:**  
61-701 Poznań, ul. Fredry 10  
**Biuro redakcji:** Marta Dzionek  
**Zdjęcia na okładkach:** Maciej Męczyński,  
Microsoft/Adam Kwiatkowski  
**Korekta:** Maria Rybicka  
**Opracowanie graficzne:** Agata Rząsa  
**Druk:** DRUKARNIA GEOKART  
36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.  
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

# Kalendarium

▶ Studia tłumaczeniowe w Szkole Tłumaczy i Języków Obcych UAM to najstarszy w Polsce podyplomowy program kształcenia profesjonalnych tłumaczy konferencyjnych i pisemnych realizowany od ponad 20 lat, od czasu wejścia Polski do UE również we współpracy z instytucjami Unii Europejskiej. Nauczycielami przyszłych tłumaczy są aktywni zawodowo tłumacze-dydaktycy, w tym tłumacze posiadający akredytację i wykonujący tłumaczenia w instytucjach UE i tłumacze przysięgli. Absolutorium studentów tego znanego programu odbyło się już po raz 21. Uroczystość ta miała miejsce 29 września w Małej Auli UAM. Dyplomy ukończenia studiów wręczyli Josephus Collegem, dyrektora tłumaczeń konferencyjnych PE i dr Marcin Feder, szefa kabiny polskiej w PE.

▶ Książka pt. „Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko o przeszłości” Krzysztofa Trybusia, wydana nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM znalazła się w finałowej dziesiątce konkursu o Nagrodę im. Jana Długosza, będącej jednym z najbardziej prestiżowych wyróżnień dla branży wydawniczo-księgarskiej. Honorowy patronat nad konkursem pełnią od lat prezes Polskiego PEN Clubu, przewodniczący KRASP oraz dyrektor Instytutu Książki.

▶ W październiku ruszyła IV edycja zajęć z przedsiębiorczości dla doktorantów UAM.

Zajęcia przeznaczone są zarówno dla osób, które chciałyby czerpać materialne korzyści z wyników pracy naukowej i chronić swoją własność intelektualną, jak i dla tych, które chcą efektywnie połączyć swoją karierę naukową z biznesem lub założyć własną firmę. Organizatorami są: InQbator Technologiczny PPN-T Fundacji UAM oraz UAM.

▶ Sekcja BioGIS Koła Naukowego Przyrodników studentów Wydziału Biologii UAM zajęła pierwsze miejsce w konkursie posterów podczas XXI Ogólnopolskiej Konferencji Fotointerpretacji i Teledetekcji „Telegoinformacja w badaniach i ochronie środowiska”. Na nagrodzonym posterze przedstawiono koncepcję projektu studenckiego

„Interaktywny atlas różnorodności biologicznej Moraska”. Autorami posteru są: K. Achtenberg, P. Konieczna, K. Pędziwiatr, M. Litwin i K. Stachura.

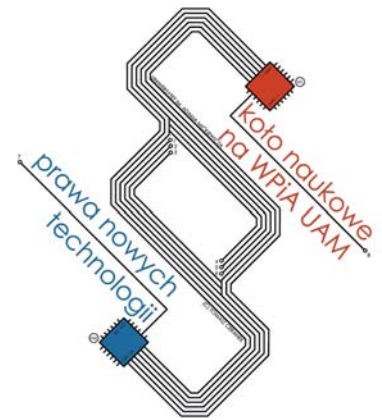
▶ Festiwal Kultury Słowiańskiej „Poznan Slavic Fest” odbył się w dniach 8-14 października na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Festiwal jest inicjatywą studentów Instytutu Filologii Słowiańskiej UAM. Jego celem jest promowanie kultury Słowian za pośrednictwem muzyki, literatury, języka, folkloru, tańców czy kuchni Słowiańszczyzny.

▶ Koncert Jubileuszowy z okazji 20-lecia zespołu Chóru Kameralnego UAM pod dyrekcją prof. Krzysztofa Szydłusa, pod patronatem prof. Bronisława Marciniaka, rektora UAM, odbył się 18 października w Auli UAM. W programie znalazły się znane i lubiane utwory z repertuaru chóru (m. in. E. Whitacre’a, A. Piazzolli, P. McCartneya, L. Cohena, S. Soyki).

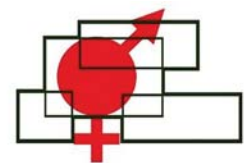
▶ Już po raz trzynasty w dniach 19-21 października w Collegium Polonicum w Śubicach odbył się Festiwal Nowej Sztuki lAbiRynT skupiający się na sztuce fotografii i multimedialności. Festiwal zorganizowany jest jako trzydniowy cykl imprez, w skład którego wchodzi wystawy, pokazy, seminaria, wykłady i spotkania z dziesiątkami artystów z całego świata.

▶ Cykliczne seminarium Instytutu Historii Nauki PAN oraz Zakładu Ochrony Dziedzictwa Kulturowego i Komunikacji Międzykulturowej UAM pt. „Międzykulturowy wymiar komunikacji idei w dziejach nauki” odbyło się w dniach 20 – 21 października w Domu Pracy Twórczej UAM w Ciężeniu nad Wartą. Seminarium adresowane jest do interdyscyplinarnego grona badaczy zainteresowanych historią nauki i antropologią wiedzy. Główny akcent w pracach seminarium położony został na drogi i bariery recepcji i interpretacji idei naukowych w dziejach oraz na wiedzę jako element dialogu kultur.

opr. mdz



▶ Koło Naukowe Prawa Nowych Technologii HI TECH LAW na Wydziale Prawa i Administracji UAM zaprasza naukowców, studentów i wszelkie osoby zainteresowane problematyką własności intelektualnej na konferencję naukową pod patronatem prof. Romana Budzinowskiego, dziekana WPiA. Poruszane na konferencji zagadnienia związane są z propozycją utworzenia jednolitej ochrony patentowej na terytorium Unii Europejskiej oraz jednolitego sądu patentowego. Zaproszeni na konferencję goście są specjalistami z zakresu prawa patentowego. Szczegółowe informacje na stronie internetowej Koła Naukowego HI TECH LAW Nowe Technologie: <http://www.htl.amu.edu.pl>.



Ogólnopolska konferencja naukowa

## Płeć i władza

Historyczne konteksty, współczesne krytyki, nowe perspektywy

Gniezno, 7-8.11.2012

▶ Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Płeć i władza. Historyczne konteksty, współczesne krytyki, nowe perspektywy”: w dniach 7-8 listopada 2012 roku w Instytucie Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie spotkają się badacze z całej Polski, a łączyć ich będzie próba odnalezienia odpowiedzi na pytanie, jakiego rozumienia płci i władzy obecnie potrzebujemy? Celem konferencji jest postawienie znanej tematyki w ramach odmiennych ram interpretacyjnych, zadanie znanemu materiałowi badawczemu nowych pytań oraz zaproponowanie innowacyjnych interpretacji relacji między płcią i władzą. Patronat naukowy: prof. Leszek Mrozewicz, prof. Maciej Serwański, prof. Ewa Domańska.

# Anglistyka na A+

Działo się to wszystko po raz pierwszy: pierwszy w kraju Wydział Anglistyki zainaugurował pierwszy rok swojej pracy. Pierwszy dziekan, prof. Katarzyna Dziubalska-Kołączyk przywitała w uroczystym dla wydziału dniu przybyłych gości: władze uczelni, przedstawiciele władz regionalnych, dziekanów, prodziekanów innych wydziałów, uczonych, studentów. Krótko mówiąc, przyjaciół pierwszego w Polsce i jednego z nielicznych w świecie Wydziału Anglistyki.

Zarządzenie o powstaniu nowego, piętnastego wydziału uczelni rektor UAM podpisał 15 grudnia 2011, ale tradycje poznańskiej anglistyki sięgają wielu lat wstecz. Może nawet do 1903 roku, kiedy na pruskiej Akademii Królewskiej zaczęło działać seminarium anglistyczne, a już na pewno do 1919 roku, kiedy powstał w Poznaniu polski uniwersytet, w którym – co na owe czasy było nowością – kładziono duży nacisk na naukę języka angielskiego. Już w 1921 roku przybyły z Wielkiej Brytanii prof. W. A. Massey, szekspirolog i tłumacz, kierował samodzielną katedrą anglistyki. Kontynuował tę pracę po II wojnie światowej, kiedy ponownie otwarto uniwersytet.

Niestety z powodów czysto politycznych, anglistykę w Poznaniu, tak jak na innych polskich



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

uniwersytetach, zamknięto w 1952 roku. Wtedy to z dużym poświęceniem o zachowanie księgozbioru i tradycji dbał prof. Henryk Zbierski, kierując się słuszną wiarą, że angliści kiedyś wrócą do badań i dydaktyki. Tak stało się w 1965 roku. Do Poznania przyjechał Jacek Fisiak, wówczas docent, który objął katedrę i kierował poznańską anglistyką przez 40 lat, szybko nadając jej wysoką renomę i sprawiając, że zyskała opinię najlepszej w kraju.

Co jest specyfiką poznańskiej anglistyki? Wielką dbałość, ceniona także poza granicami Polski, o jakość nauczania języka angielskiego, zwłaszcza w zakresie wymowy. Wyjątkowa jest tu także możliwość wyboru między dwoma standardami: brytyjskim i amerykańskim.

Oprócz anglistyki na nowym wydziale pozostaną niderlandystyka, celtologia i afrykanans. Wydawane są tu cztery czasopisma naukowe, a „Poznań Studies in Contemporary Linguistics” jest już na liście filadelfijskiej. Na poznańskim uniwersytecie skupia się największe w Polsce środowisko anglistów: zatrudnionych jest tu niemal 200 pracowników, a studiuje ponad 1 400 studentów.

Jak wydział będzie walczył o potwierdzenie swojej jakości? Prof. Dziubalska-Kołączyk wskazuje tu na starania o status Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego (KNOW). Trzeba zwiększyć jeszcze liczbę publikacji punktowanych i wprowadzić dalsze czasopisma WA na punktowane listy. Powstanie nowa pracownia kształcenia nauczycieli języka angielskiego, oparta o wiedzę i potencjał anglistów, którzy przeszli z Kolegium Języków Obcych. Prof. Dziubalska-Kołączyk chce także podtrzymywać i rozszerzać współpracę z innymi wydziałami UAM; wciąż doskonaląc jakość badań i kształcenia chce rozwijać kontakty międzynarodowe, dbając o mobilność uczonych i studentów, promocję ich prac w świecie oraz interdyscyplinarność badań. W tym roku wyzwaniem będzie też organizacja pracy nowego wydziału. A przez cały czas wszelkim poczynaniom towarzyszyć będzie dążenie, by nie tylko utrzymać w systemie ocen kategorię A, ale sięgnąć po celującą A+. I tego podczas inauguracji życzył wydziałowi prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM.

maj

## Gniezno – w drodze do wydziału

**Kilka miesięcy temu publicznie ogłoszono jedną z najważniejszych informacji dla Kolegium Europejskiego UAM w Gnieźnie. Mowa o zbliżającym się przekształceniu jednostki w wydział. Aby szesnasty wydział UAM mógł odpowiednio funkcjonować, niezbędne są nowe tereny służące rozwojowi uczelni. Kolejny krok w tej sprawie został już zrobiony.**

Po nieodpłatnym przekazaniu działki na rzecz Kolegium Europejskiego UAM w Gnieźnie podpisano akt notarialny w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie. Zadowolony z tempa prac nad tym zadaniem nie krył Jacek Kowalski, prezydent Gniezna. *Cieszy nas bardzo, że UAM, jeden z najlepszych w kraju, rozwija swoją bazę w Gnieźnie. Dziękuję panu rektorowi za to, że słowa zamienia w czyny – tworzy samodzielny wydział. Jest szansa, że będzie można tu zdobyć nie tylko magisterium, ale również*

*doktoryzować się. To ogromna nobilitacja dla miasta, wielka radość – stwierdził i dodał, że wartość przekazanych gruntów przekracza milion złotych. Prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM, deklarował: Jestem przekonany, że powstanie podstawowej jednostki organizacyjnej UAM to kwestia roku. A grunty które nam dzisiaj pan prezydent przekazał, dają możliwość dalszych inwestycji, służących zarówno rozwojowi kształcenia jak i badań.*

Paweł Brzeźniak

# Zabytki wciąż żyją

Maria Strzałko, przez wiele lat Miejski Konserwator Zabytków, wyróżniona została Medalem Za Zasługi dla UAM.



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Lata działalności Marii Strzałko, absolwentki UAM były czasem owocnej współpracy między nią a UAM. To ona przyczyniła się w dużej mierze do przywrócenia zabytkowym budynkom uczelni ich blasku z okresu budowy z początku XX wieku. Nie dziwi zatem, że Senat UAM podjął decyzję o nadaniu Marii Strzałko Medalu Za Zasługi dla UAM. Laudację wygłosił prof. Tadeusz J. Żuchowski, dyrektor Instytutu Historii Sztuki UAM. Oto jej fragmenty:

Uniwersytet zajmuje i będzie zajmował szczególnie miejsce wśród poznańskich instytucji publicznych, będących właścicielami obiektów o historycznej wartości. Mamy oczywiście świadomość, że architektura zabytkowa nadaje uczelni prestiżu, ale też stawia użytkownikowi i określone wymagania, związane z zachowaniem jej wartości. Z drugiej zaś strony uczelnia jest miejscem tworzenia nauki, synonimem nowych badań. Oznacza to, że dla spełnienia tych oczywistych celów uczelnia musi się modernizować, zmieniać swoje wyposażenie, usprawniać dydaktykę, podnosić jakość uprawianej wiedzy. Do tego dochodzą różne udogodnienia będące wymogiem czasów, jak windy, system ogrzewania etc. Innymi słowy, codzienna praktyka uczelni dysponującej zabytkowymi budynkami pozostaje w napięciu z praktyką konserwatora urzędnika. Okazuje się jednak, że przez

minione 10 lat współpracy UAM z Miejskim Konserwatorem Zabytków nie doszło nigdy do otwartego konfliktu, choć wiele ostatecznych decyzji było podejmowanych po długotrwałych i burzliwych dyskusjach.

Maria Strzałko dobrze rozumie dylematy konserwatora. Dzięki jej zaangażowaniu, otwartemu umysłowi a niekiedy niekonwencjonalnemu podejściu, architektura zabytkowa UAM zachowała swoje uniwersyteckie funkcje. Decyzje podjęte przez nią w sprawie zabytkowych budynków

UAM dowodzą, że potrafi ona uwzględnić argumenty z drugiej strony, pod warunkiem, że przedłożona propozycja będzie... lepsza od jej własnej. Gdyby było inaczej, nie doszłoby do powstania Biblioteki Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, świetnie wkomponowanej w blok wilhelmińskiego gmachu Collegium Maius, ani też do instalacji windy w Collegium Minus, urządzenia tak potrzebnego, a z drugiej strony będącego nowoczesnym dodatkiem do zabytkowego wnętrza dawnej Pruskiej Akademii Królewskiej. Te przykłady, podobnie jak i inne decyzje Marii Strzałko, choćby te w sprawie remontu Biblioteki Uniwersyteckiej, wynikały z jej serdecznego zaangażowania w sprawy uczelni, wykraczającego daleko poza urzędnicze obowiązki. Należy docenić, że odnawiana pod jej okiem architektura zabytkowa UAM, która wznoszona była dla ludzi, taką pozostaje: zabytki żyją i to wystawia jak najlepsze świadectwo Marii Strzałko.

len

len

len

## Co z tym Erasmusem?

Rozpowszechniana przez media zapowiedź rzekomej utraty płynności finansowej przez Program ERASMUS zaniepokoiła studentów, którzy wiążą z tym programem swoje życiowe plany.

**Wyjaśnia dr Iwona Borkowska, Pełnomocnik Rektora ds. Programu LLP-Erasmus:** w biurze programu ERASMUS rozdzwoniły się telefony. Byliśmy nie mniej zdumieni niż wszyscy inni odbiorcy tej (niepotwierdzonej) informacji, ale powodu do niepokoju o zapewnienie finansowania stypendystom 2012/2013 nie było. Komisja Europejska, zgodnie z harmonogramem płatności ustalonym na rok 2012, już kilka miesięcy temu przekazała krajom uczestniczącym w Programie wszystkie środki na objęte umową działania zdecentralizowane, w tym

na Program ERASMUS. Narodowa Agencja przekazała polskim uczelniom już 80% tej kwoty. Wzorem ubiegłych lat spodziewamy się kolejnych transz po złożeniu I raportu postępu. Na tym etapie uczelnie określają stan wykorzystania pierwotnie przyznaných środków – niektóre deklarują kwotę do zwrotu, inne (tak będzie w naszym przypadku) wykazują planowe wykorzystanie środków, co jest warunkiem otrzymania reszty zakontraktowanej kwoty.

Wobec problemów finansowych Unii Europejskiej trudno dziś spekulować, czy na następ-

ce Programu ERASMUS („Erasmus dla wszystkich?” (?) rzeczywiście zostanie przeznaczony budżet o 70% większy od dotychczasowego – ale takie były do niedawna plany, co pokazuje rangę mobilności w ustalaniu finansowych priorytetów Unii.

W maju, jak co roku, otrzymamy informację o alokacji funduszy już na kolejny rok akademicki. Do tego czasu na pewno również poznamy ostateczną formułę nowego programu wymiany akademickiej.

# Rewolucja w bibliotece

Mocne słowo rewolucja oddaje charakter przemian, jakie zostają wdrażane wraz z początkiem roku akademickiego 2012/2013 – zapowiadają pracownicy BU UAM. Zmiany odbywają się pod hasłem „Twoja biblioteka ... tam, gdzie chcesz, zawsze” dotyczą nowych, pionierskich usług, które są już dostępne na płaszczyźnie internetowej.

*Od teraz wszyscy mogą zobaczyć co tak naprawdę kryją zbiory BU – mówi dr Aldona Chachlikowska, sekretarz naukowy biblioteki – Dzięki digitalizacji 2 mln kart katalogowych, udostępniłmy w sieci pełen katalog biblioteczny. Użytkownik ze swojego biurka może odnaleźć interesującą książkę, zamówić ją, a potwierdzenie realizacji przyjdzie na jego adres e-mailowy. Czytelnik będzie też otrzymywał np. upomnienia, związane z przetrzymywaniem książki. BU UAM jako pierwsza w Polsce wprowadziła system zdalnych opłat bibliotecznych z wykorzystaniem płatności elektronicznych. Karę za nieoddanie książki możemy zatem płacić za pomocą przelewu, który zrobimy we własnym domu.*

Kolejne zmiany to multiwyszukiwarka SUMMON, pozwalająca za pomocą jednego kliknięcia na przeszukiwanie katalogu biblioteki, repozytorium instytucjonalnego prac naukowych AMUR, Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej i wreszcie wszystkich licencjonowanych i otwartych zasobów elektronicznych.

Aplikacja Libsmart copy umożliwi zdalne zamówienie fragmentu książki czy artykułu. Użytkownik serwisu po wybraniu interesującego go tekstu złoży zamówienie, a po uiszczeniu opłaty tekst zostanie specjalnie dla niego zeskanowany i przesłany na podany adres e-mailowy.

Ciekawym pomysłem są też specjalne portale dziedzinowe. Osoby potrzebujące pomocy będą mogły w ramach tej usługi skontaktować się za pomocą Internetu ze specjalnie przeszkolonym bibliotekarzem – specjalistą wybranej dziedziny wiedzy i otrzymają fachową pomoc.

– Chcemy aby biblioteka była nadal miejscem spotkań – podkreśla Piotr Karwasiński, wicedyrektor ds. usług i użytkowników – bo tutaj można porozmawiać, nawiązać przyjaźnię. Zmiany na płaszczyźnie usług internetowych na szczęście nie spowodują odejścia od tradycyjnych form kontaktu z biblioteką. Osoby mniej biegłe w internetowych zagadnieniach będą mogły jak dawniej korzystać z zasobów biblioteki.

mz



Stanowisko skanerów samoobsługowych

## W labiryncie innowacji

**W nękanym kryzysie gospodarczym świecie pytanie o innowacyjność nabiera dziś szczególnego znaczenia. Jest to bowiem pytanie o kierunek i tempo rozwoju Europy oraz instrumenty, którymi posługiwać się będziemy dla osiągnięcia wyznaczonych celów – powiedział Marek Woźniak, marszałek województwa wielkopolskiego podczas otwarcia VI Światowych Dni Innowacji (ŚDI). Organizowane przez Urząd Marszałkowski wydarzenie otworzyło Forum „Energia dla zrównoważonego rozwoju”.**

Realizowana w Wielkopolsce polityka innowacyjna skupia szczególną uwagę na wsparciu środowisk naukowo – badawczych i przedsiębiorstw oraz aktywnym i świadomym włącze-

niu ich w system innowacji. Dlatego też podczas ŚDI zorganizowano specjalistyczne spotkania warsztatowe, których celem było popularyzowanie, poszerzanie i uświadamianie znaczenia innowacji w strategicznych dla regionu branżach, takich jak: IT, biotechnologie i design. Ta triada stanowi bowiem główne źródło generowania i absorpcji nowoczesnych metod, rozwiązań i technologii, a co za tym idzie ma realny wpływ na podnoszenie konkurencyjności regionu.

O tym, że Wielkopolska to region niezwykle kłutych ludzi, odkryć, wynalazków i technologii można było się przekonać zwiedzając wystawę „Labirynt Innowacji”, na Placu Mickiewicza. Kontenerowy labirynt za pomocą multimedialnych i interaktywnych narzędzi prezentował kolaż osiągnięć wielkopolskich na-

ukowców, wysokorozwiniętych przedsiębiorstw i niezwykle światowych rozwiązań, w takich dziedzinach jak społeczeństwo, edukacja, zdrowie, IT, i design.

Światowe Dni Innowacji to także miejsce twórczej aktywności najmłodszych mieszkańców Wielkopolski, którzy uczestniczyli w konkursie plastycznym „Moja miejscowość w roku 2030”, jak i tych trochę starszych, którzy mogli nakręcić krótki film nt. wizji Wielkopolski w roku 2030 w konkursie „Wielkopolska – moja marka”.

Światowym Dniom Innowacji towarzyszyły publiczne debaty, poruszające istotne dla mieszkańców Wielkopolski tematy, jak: „Region 2030: Berlin – Warszawa – Poznań. Jak wyjść z cienia?” czy „Wielkopolska 2030: Konserwatywni, starzy, biali?”

Na



Dziekan Wallas przywitał gości w Auli UAM



FOT. ZK MACIEJ MĘCZYŃSKI

# Poznań politologów

Otwierając w poznańskiej auli UAM II Kongres Politologów, prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM, powiedział między innymi: Przed uczestnikami kongresu postawiono niezwykle trudne zadanie, jako że jest nim próba znalezienia kierunku, w jakim podążać ma Polska i Europa, by sprostać wyzwaniom rzuconym przez XXI wiek. A fakt przybycia na to spotkanie tak szerokiego grona uczestników dowodzi, jak istotne jest wspólne spojrzenie na Polskę i Europę, które nierozzerwalnie łączy zarówno niełatwa niejednokrotnie przeszłość, trudne problemy współczesności, jak i poważne wyzwania przyszłości.

Jak ocenia Kongres prof. Tadeusz Wallas, dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa?

*Uznaję go za bardzo udany. Uczestniczyło w nim ponad tysiąc badaczy życia politycznego i najczęściej jednocześnie dydaktyków zaangażowanych przy prowadzeniu studiów na kierunkach politologia, stosunki międzynarodowe, europeistyka, dziennikarstwo i komunikacja społeczna oraz inne pokrewne. Reprezentowali oni wszystkie polskie ośrodki politologiczne. Wśród uczestników znalazło się także kilkudziesięciu gości zagranicznych. International Political Science Association reprezentowało dwoje wiceprezydentów.*

Do dorobku Kongresu należy zaliczyć liczne prezentacje wyników indywidualnych i zespołowych badań naukowych oraz debaty plenarne na temat m.in. optymalnego modelu wzajemnych relacji między politologami i politykami, komercjalizacji niektórych badań, tożsamości politologii w obliczu konieczności podejmowania badań interdyscyplinarnych, a także efektywności nowych metod badawczych. Ważnym rezultatem jest także integracja środowiska naukowego.

**opr. len**

## „Jestem Kaszubą w Poznaniu”

Tak o sobie zwykł mawiać jeden z najznamienitszych polskich historyków i mediewistów – prof. Gerard Labuda, rektor UAM w latach 1962-1965. W poniedziałek, 1 października, minęła druga rocznica jego śmierci. Osobie prof. Gerarda Labudy poświęcono dzień przedjazdowy Walnego Zgromadzenia Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego, które odbyło się w Kolegium Europejskim UAM w Gnieźnie.

*Prof. Labuda bardzo wyraźnie podkreślał znaczenie Gniezna w formowaniu się państwa piastowskiego i zdecydowanie uznawał prymat tego grodu nad takimi ośrodkami jak: Giecz, Poznań czy też Ostrów Lednicki. Z jednej strony, Gniezno było dla niego podstawową siedzibą książęcą, a z drugiej – miejscem funkcjonowania i działania pierwszego polskiego biskupa, Jordana i jego następcy Ungiera. To Gniezno jawi się u niego jako centrum państwowości polskiej od początku do końca – powiedział prof. Józef Dobosz z Instytutu Historii UAM, autor referatu pt. „Wielkopolska średniowieczna w badaniach Gerarda Labudy”. W trakcie konferencji prof. Józef Dobosz wręczył prof. Henrykowi Samsonowiczowi*

*wi „składankę” dwóch publikacji popularnonaukowych prof. Labudy wydanych z serii „Dzieje narodu i państwa polskiego”, a więc „Pierwsze państwo polskie” oraz „Korona i Infuła. Od monarchii do poliarchii”. Prof. Samsonowicz jest autorem wprowadzenia do najnowszej publikacji, którą można zakupić w księgarniach od poniedziałku, 1 października, a więc dokładnie od 2. rocznicy śmierci prof. Gerarda Labudy.*

*Drugim wystąpieniem podczas konferencji naukowej była prezentacja dr. hab. Edwarda Skibińskiego z Instytutu Historii UAM pt. „Źródło i źródłownawstwo w koncepcjach historiograficznych Gerarda Labudy”.*

**Paweł Brzeźniak**



# W kabinie, na ucho i na piśmie

Z prof. Teresą Tomaszewicz, dziekanem Wydziału Neofilologii UAM rozmawia Danuta Chodera-Lewandowicz

**17 września 2012 r. w Sali Senatu odbyło się zakończenie pierwszej edycji wydziałowych studiów w zakresie tłumaczenia konferencyjnego. Kto był pomysłodawcą wprowadzenia takiego kierunku studiów magisterskich na Wydziale Neofilologii UAM i kiedy to się zaczęło?**

Inicjatorem tych studiów był faktycznie rektor, prof. Bronisław Marciniak, który w 2008 roku brał udział w spotkaniu rektorów w Brukseli i tam usłyszał o studiach tego typu prowadzonych na różnych uniwersytetach w Europie. Po powrocie do Poznania zapytał mnie jako dziekana Wydziału Neofilologii, czy nie można by utworzyć takiego kierunku na naszym uniwersytecie. Do projektu zaproszone zostały trzy Instytuty: Filologii Romańskiej, Filologii Angielskiej i Filologii Germańskiej, bo to są najbardziej popularne języki konferencyjne w Unii Europejskiej i z nich tłumaczy się na języki narodowe. Pracownicy tych trzech ówczesnych instytutów tworzą kadrę na nowych kierunkach.

**Właśnie, program studiów jest ściśle związany z zapotrzebowaniem instytucji unijnych na tłumaczy. Jaki jest zatem ich związek z UE?**

Od początku pozostajemy pod opieką Dyrekcji Generalnej ds. Tłumaczeń Ustnych Komisji Europejskiej oraz Parlamentu Europejskiego i realizujemy ich wytyczne. Opieka polega na tym, że kilka razy w roku przyjeżdżają do nas praktycy zawodu, czyli tłumacze, którzy na co dzień pracują w instytucjach unijnych. Bardzo ważne jest to, że każdy element programu studiów jest sprawdzany, a egzamin weryfikowany pod kątem zgodności z wymogami unijnymi. Przedstawiciele Dyrekcji brali zresztą udział w egzaminach końcowych oraz w uroczystości zakończenia pierwszej edycji i bardzo wysoko ocenili przygotowanie studentów. Poza tłumaczami z UE wiele godzin zajęć realizujemy z udziałem zawodowych tłumaczy z Polski. Są to studia zawodowe odpowiadające nie tylko na zapotrzebowanie instytucji unijnych, ale szerzej na potrzeby rynku, gospodarki, co ostatnio zaleca się uczelniom.

**A na czym polega nowość i unikalność tych studiów?**

Nowością jest to, że po raz pierwszy uwzględniliśmy wymóg, by uczyć dwóch języków obcych jednocześnie, bo tłumacz unijny oprócz ojczystego musi znać dwa języki obce na tym samym poziomie. Unikalność studiów wynika z tego, że są to jedyne studia tego typu w kraju na poziomie studiów magisterskich dziennych drugiego stopnia. W Krakowie i w Warszawie są prowadzone również takie studia, ale tylko w systemie zaocznym lub studiów podyplomowych. Program studiów musiał uzyskać akceptację Senatu UAM. Jego za-



FOT. Z. MACIEJ MIECZYŃSKI

twierdzenie nastąpiło w 2009 roku. Zaproponowaliśmy sześć specjalności: angielsko-francuską, angielsko-niemiecką, francusko-angielską, francusko-niemiecką, niemiecko-angielską i niemiecko-francuską.

**Jakie było i jest zainteresowanie nowymi studiami?**

Zainteresowanie było bardzo duże, ale wiele osób nie przeszło egzaminu wstępnego, który przeprowadzamy z dwóch języków. Pierwszą edycję studiów w zakresie tłumaczenia konferencyjnego ukończyło 20 osób. Warto dodać, że przedstawiciele Dyrekcji Generalnej ds. Tłumaczeń Ustnych Komisji Europejskiej uczestniczący w komisji egzaminacyjnej zaproponowali dwóm absolwentom przystąpienie do egzaminu w Brukseli dającego uprawnienia tłumacza unijnego, a jest to naprawdę bardzo trudny egzamin, do którego podchodzi się wiele razy. Jedna z tych dwóch osób zdała go i ma otwartą drogę kariery tłumacza w instytucjach unijnych.

**Nabór na studia odbywa się co roku?**

Na daną specjalność co dwa lata, bo w ubiegłym roku otworzyliśmy drugą specjalność: studia magisterskie w zakresie tłumaczenia specjalistycznego i zawodowego pod opieką Dyrekcji Generalnej ds. Tłumaczeń Pisemnych Komisji Europejskiej. Pierwsza specjalność obejmuje tłumaczenie konferencyjne, czyli ustne w kabinach i tzw. szeptane do ucha, natomiast druga specjalność obejmuje tłumaczenie pisemne. Dokumentację tych studiów zgłosiliśmy do europejskiej sieci uniwersytetów prowadzących studia magisterskie w zakresie tłumaczenia pisemnego, zatem realizujemy standardy europejskie. Poza UAM do tej sieci z Polski należy tylko UJ. Przynależność do sieci uprawnia nas do używania znaku jakości EMT na ulotkach itp. Studia w zakresie tłuma-

czenia specjalistycznego i zawodowego rozpoczęte w 2011 roku podjęło około 30 osób. O ile w pierwszej edycji nie była realizowana kombinacja francusko-niemiecka i niemiecko-francuska, o tyle teraz realizujemy wszystkie.

**Co jeszcze wyróżnia te studia?**

Choć są to studia zawodowe, to jednak magisterskie, a zatem mają również charakter akademicki. Warto też zwrócić uwagę na element samokształceniowy, bowiem nasi studenci mogą samodzielnie korzystać z kabin konferencyjnych, w które wyposażyliśmy sale ćwiczeń dzięki programowi współfinansowanemu ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego „UAM: Unikatowy absolwent...”. A bez słuchawek, mikrofonów itp. trudno byłoby ćwiczyć tłumaczenie. Na studiach tego typu nie wystarczy sama znajomość języka. Potrzebna jest także wiedza o instytucjach unijnych i międzynarodowych, z zakresu dyplomacji i rozległa wiedza o świecie. To również obejmuje program studiów.

**A czy obecny kryzys w Unii Europejskiej nie budzi obaw twórców tych nowych studiów?**

Kryzys w Unii oraz niż demograficzny na razie nie mają wpływu na nasze plany, bo Europa pozostanie wielojęzyczna i biegła znajomość jednocześnie dwóch z trzech najważniejszych europejskich języków będzie nadal bardzo cenna. Myślę zatem, że te dwa nowe kierunki studiów będą się rozwijać i nie zabraknie chętnych do ich podjęcia.



Praca w kabinie tłumaczeń przy Sali Senatu UAM

# NIECH MURY NASZEJ UCZELNI WYPEŁNI DUCH PRACY!



## Przemówienie inauguracyjne 2012/2013

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

**D**ziś po raz 94. zabrzmie radosne Gaudeamus, inaugurując nowy rok akademicki w Uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu. Najlepszym spośród tegorocznych absolwentów wręczymy nagrody, a studentom rozpoczynającym akademicką przygodę – listy immatrykulacyjne. To swoista sztafeta pokoleń. Dzięki niej rozwija się uniwersytet, tworząc kadry dobrze wykształconych obywateli, zdolnych do realizacji swych osobistych planów życiowych, ale także świadomych zobowiązań wobec społeczeństwa.

Szanowni Państwo, wyrażam wielką radość z tak licznej obecności wielu znakomitych gości. Witam prof. Jacka Gulińskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, profesora naszego uniwersytetu i prorektora minionej kadencji, który 4 lata temu zasiadał w tych ławach; witam wódcę województwa wielkopolskiego i stołecznego miasta Poznania, a wśród nich: Piotra Florę, wojewodę wielkopolskiego, Marka Woźniaka, marszałka województwa wielkopolskiego, Jana Grabkowskiego, starostę powiatu poznańskiego. Witam Jego Ekszelencję ks. abp. metropolitę gnie-

ńskiego, prymasa Polski Józefa Kowalczyka oraz Jego Ekszelencję ks. abp. metropolitę poznańskiego dr. Stanisława Gądeckiego, wielkiego kanclerza Wydziału Teologicznego UAM.

Bardzo serdecznie witam parlamentarzystów, reprezentujących Ziemię Wielkopolską w Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej oraz w Parlamencie Europejskim: Małgorzatę Adamczak, Pawła Arndta, Zbigniewa Dolatę, Waldego Dzikowskiego, Tadeusza Dziubę, Tomasza Górskiego, Filipa Kaczmarka, Krystynę Łybacką, Andżelikę Moździanowską, Krystynę Pośrednią, Józefa Rackiego, prof. Jadwigę Rotnicką, profesor naszego uniwersytetu, Bożenę Szydłowską, Tadeusza Tomaszewskiego, Wojciecha Ziemiaka, prof. Marka Ziółkowskiego, profesora naszego uniwersytetu. Witam Lecha Dymarskiego, przewodniczącego Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, Tomasza Kaysera, zastępcę prezydenta Poznania, Katarzynę Kretkowską, wiceprzewodniczącą Rady Miasta Poznania, prof. Antoniego Szczucińskiego, przewodniczącego komisji kultury i nauki Rady Miasta Poznania i profesora naszego uniwersytetu. Witam członków korpusu dyplomatycznego i konsularnego. Witam tak licznie zgromadzonego

świat nauki. Witam prof. Michała Karońskiego, przewodniczącego Rady Narodowego Centrum Nauki, profesora naszego uniwersytetu; bardzo się cieszę z obecności ich magnificencji rektorów uczelni akademickich Poznania. Witam: prof. Grzegorza Skrzypczaka, rektora Uniwersytetu Przyrodniczego, prof. Tomasza Łodygowskiego, rektora Politechniki Poznańskiej, prof. Halinę Lorkowską, rektora Akademii Muzycznej, prof. Mariana Gorynię, rektora Uniwersytetu Ekonomicznego, prof. Jerzego Smorawińskiego, rektora Akademii Wychowania Fizycznego, prof. Marcina Berdyszaka, rektora Uniwersytetu Artystycznego oraz prof. Grzegorza Oszkiniśa, prorektora Uniwersytetu Medycznego. Serdecznie witam prezydenta bratniego Uniwersytetu Europejskiego Viadrina dr. Guntera Pleugera, przybyłego do Poznania wraz ze swoimi współpracownikami. Witam prof. Romana Słowińskiego, prezesa poznańskiego oddziału Polskiej Akademii Nauk oraz prof. Hannę Koćkę-Krenz, prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i profesor naszego uniwersytetu.

Witam przedstawicieli Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich: prof. Bogdana Gregora, prorektora Uniwersytetu Łódzkiego oraz prof. Sławomira Kaczmarka, prorektora Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Witam byłych rektorów uczelni poznańskich, a szczególnie gorąco witam byłych rektorów naszego uniwersytetu: prof. Zbigniewa Radwańskiego, prof. Jacka Fisiaka, prof. Bogdana Marcińca, prof. Jerzego Fedorowskiego, prof. Stefana Jurgę oraz prof. Stanisława Lorenca. Witam dr. Jana Kulczyka, przewodniczącego Rady ds. Wspierania Badań Naukowych UAM. Witam prezesów i dyrektorów instytucji naukowych i kulturalnych. Witam działaczy samorządowych: prezydentów miast, a wśród nich Piotra Głowskiego, prezydenta Piły, dr. Janusza Pęcherza, prezydenta Kalisza, Jarosława Urbaniaka, prezydenta Ostrowa, dr. Rafała Spachacza, zastępcę prezydenta Gniezna. Witam starostów, burmistrzów i wójtów oraz radnych miasta Poznania. Witam przedstawicieli instytucji państwowych, sądownictwa z Jerzym Stankowskim, prezesem Sądu Administracyjnego – oraz prokuratury ze Sławomirem Twardowskim, prokuratorem apelacyjnym. Witam Jana Kołtuna, dyrektora delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Poznaniu, przedstawicieli ABW, CBA i policji z gen. Krzysztofem Jaroszem, komendantem wojewódzkim policji oraz przedstawicieli straży pożarnej z gen. Wojciechem Mendelakiem. Witam dyrektorów i prezesów lasów państwowych, parków narodowych i ochrony środowiska. Na ręce prezes Hanny Grunt składam podziękowania za dofinansowanie z Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska inwestycji uniwersyteckich. Witam prezesów i dyrektorów przedsiębiorstw współpracujących z naszym uniwersytetem.

Serdecznie witam duchownych, w tym przeora klasztoru ojców dominikanów w Poznaniu i duszpasterza akademickiego, ojca Cypriana Klahsa oraz wypróbowanego przyjaciela uniwersytetu, duszpasterza ruchu lednickiego, ojca dr. Jana Górę. Witam wszystkich zebranych tu profesorów i pracowników uniwersytetu oraz młodzież akademicką, a szczególnie studentki i studentów pierwszego roku.

Nasza dzisiejsza uroczystość będzie retransmitowana w dniu jutrzejszym na stronie internetowej uczelni oraz w telewizji WTK – swoje pozdrowienia kieruję również do tych, którzy będą nas oglądać.

W minionym roku akademickim odeszło na zawsze liczne grono zatrudnionych oraz emerytowanych pracowników naszej uczelni. Odeszli od nas: prof. Dobiesław Bobrowski, prof. Zenon Bochyński, dr Danuta Brózdka, Genowefa Czombik, prof. Anatolij Dorodnych, Honorata Fajfer, prof. Tadeusz Frąckowiak, prof. Zbigniew Janowicz, Wanda Kaźdalewicz, doc. Maria Kefermüller, prof. Jerzy Kmita, Bartłomiej Kołodziej, Czesława Konys, dr Jerzy Kordakow, Kazimierz Kościelny, Sylwester Kubiak, Wiesława Kubiak, prof. Ryszard Leśniewicz, Wanda Linkowska, Czesława Lipińska, Zbigniew Lisiecki, Jan Ławicki, Krystyna Matuszak, Bronisław Michalak, doc. Józef Morzy, prof. Bolesław Nowaczyk, Mieczysław Pluciński, Eugeniusz Ptaszyński, dr Magdalena Skrzypczak, dr Jan Skupiński, Olga Stefańska,

dr Bolesław Szurkowski, prof. Jerzy Lech Szymański, Andrzej Taciak, prof. Włodzimierz Wolski.

Rozpoczynający się nowy rok akademicki i cała nowa kadencja jest kolejnym wyzwaniem dla nas wszystkich. W tym miejscu pragnę wyrazić moją wdzięczność całej społeczności akademickiej za to, że po raz drugi obdarzyła mnie swoim zaufaniem i powierzyła mi najwyższą godność uniwersytecką. I powtórzę za jednym z moich poprzedników na urzędzie rektora, prof. Stanisławem Dobrzyckim, że „dla człowieka poświęcającego się nauce, dla profesora uniwersytetu nie ma, nie może być godności i miłszej i świetniejszej, jak godność rektora...”. Będę się starał z całą mocą nie zawieść pokładanego we mnie zaufania i dalej, wraz z Państwem, realizować wizję uniwersytetu otwartego i bez granic – wspólnoty profesorów i studentów.

**P**oczątek nowej kadencji to dobry moment, aby przywołać najważniejsze wydarzenia mijających czterech lat. Każdego roku przedkładaliśmy je w dwóch dokumentach: przedstawianym Senatowi obszernym sprawozdaniu rektora z działalności uczelni w roku kalendarzowym oraz w raporcie zespołu rektorskiego z realizacji planu pracy w roku akademickim. Sprawozdania są zamieszczone na stronach internetowych uczelni, tak aby każdy członek naszej społeczności mógł się z nimi zapoznać.

Dzięki harmonijnemu współdziałaniu całej akademickiej wspólnoty udało się zrealizować wiele ambitnych zamierzeń. Pozwólcie Państwo, że wymienię najważniejsze z nich.

Pierwszym zadaniem było opracowanie i przyjęcie „Strategii Rozwoju Uniwersytetu na lata 2009-2019”, która wytyczyła nam drogę: jasne cele i precyzyjne zadania służące ich osiągnięciu. Śmiało możemy powiedzieć o zintensyfikowaniu procesu badawczego. Aż o 70% wzrosła w ostatniej kadencji liczba realizowanych projektów badawczych, finansowanych z coraz bardziej zróżnicowanych źródeł. Zwiększyła się także liczba przewodów doktorskich i habilitacyjnych. Znacząco wzrosła liczba publikacji naszych uczonych. Coraz częściej pojawiają się one na platformach internetowych i cieszą się rosnącym zainteresowaniem, o czym świadczy duża ilość pobrań z repozytorium AMUR (od 2010 roku było to aż 370 tys. pobrań).

Upowszechnianiu i promocji wyników badań naukowych służą konferencje naukowe, których liczba również systematycznie wzrasta. Wspieramy badania interdyscyplinarne, a także międzynarodowe inicjatywy badawcze i dydaktyczne. Wdrożyliśmy program wspierania rozwoju naukowego pracowników, czego wyrazem są nagrody projakościowe (za najwyższy współczynnik efektywności badawczej oraz stypendia profesorskie rektora z nowo utworzonego funduszu stypendialnego). Uczni nasi byli wyróżniani „polskimi Noblami”, nagrodami premiera, ministra, członkostwem w Polskich Akademiach: Nauk i Umiejętności, akademiach zagranicznych, funkcjami w międzynarodowych gremiach naukowych, w najwyższych urzędach i instytucjach państwa. Te wyróżnienia to także wyraz uznania dla pozycji naukowej naszej uczelni.

**S**kutecznie odpowiedzieliśmy na wyzwania związane z kształceniem. Wprowadziliśmy i systematycznie wdrażamy wewnętrzny system oceny i zapewnienia jakości kształcenia, który jest wzorcowy w skali kraju. Podejmowaliśmy działania na rzecz dostosowania procesu dydaktycznego do nowych wymogów ustawowych, nieustannie modyfikowaliśmy ofertę dydaktyczną uczelni, tak by przystawała do obecnych czasów, ale i z poszanowaniem tradycji i różnorodności, którą implikuje słowo „universitas”. W wyścigu za innowacyjnością nie możemy bowiem stracić z pola widzenia wysiłku zrozumienia rzeczy, które nas otaczają, a które są domeną nauk humanistycznych i społecznych. Uniwersytet ma bowiem kształcić światłych, ma dawać formację, otwierać studentów na realizację zadań i ról życiowych, które przydadzą im szczęścia...

Cieszy fakt, iż udało się zakontraktować ponad 209 mln złotych z funduszy unijnych na wsparcie procesu dydaktycznego (w tym również na nowe technologie kształcenia) oraz ufunudować nagrody za osiągnięcia dydaktyczne.



Dokończenie ze str. 11

**L**iczba studentów utrzymywała się w tej kadencji na podobnym poziomie, choć zanotowaliśmy istotny spadek zainteresowania studiami niestacjonarnymi. Sytuacja ta spowodowana jest przede wszystkim tym, że osoby, które już pracują, podnoszą kwalifikacje na różnych kursach czy studiach podyplomowych, szczególnie rozwiniętych w ostatnich latach w ramach programów unijnych. Zabiegaliśmy i zabiegamy o wysoki poziom studiów na trzecim stopniu kształcenia, cztery razy z rzędu zostaliśmy najbardziej produktoranką uczelnią kraju, a od 2009 roku odnotowaliśmy trzykrotny wzrost liczby stypendiów doktoranckich ze środków zewnętrznych. Studia doktoranckie postrzegamy jako studia elitarne, kształcące nie tylko przyszłą kadrę naukową naszego uniwersytetu, ale także wysoko wykwalifikowaną kadrę dla otoczenia społeczno-gospodarczego.

Mając głębokie przekonanie, iż kontekst międzynarodowy jest niezbędny dla rozwoju uczelni i jej uczestnictwa w budowie europejskiej przestrzeni edukacyjnej, rozwijamy mobilność wśród naszych studentów, a także aktywnie zabiegamy o studentów z innych krajów, których obecność otwiera uczelni nowe perspektywy. W tym celu m.in. poszerzyliśmy ofertę zajęć prowadzonych w językach obcych z 55 kursów w roku 2008 do 230 kursów obecnie.

Szerokim echem w całym regionie odbyły się obchody jubileuszu 90-lecia uniwersytetu oraz uroczystości 400-lecia tradycji uniwersyteckich Poznania z udziałem najważniejszych osób w państwie z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim na czele. Wydarzenia te były wyrazem naszej pamięci o tradycji oraz troski o godność uniwersytetu, który odgrywa pierwszorzędną rolę w kształtowaniu kapitału społecznego a także, jak pisał prof. Kazimierz Twardowski: „*tworzy (...) najwyższe wartości intelektualne, które przypaść mogą człowiekowi w udziale*”.

**W**minionej kadencji na inwestycje wydaliśmy rekordową sumę ponad 500 milionów zł. Na szczególną uwagę zasługuje uzyskanie waloryzacji inwestycyjnego programu wieloletniego, dzięki której zwiększono wartość programu o 185 mln zł, zaktualizowano i wydłużono termin jego realizacji do roku 2015. Nasze wysiłki skierowane były na sukcesywne wyrównywanie dysproporcji pomiędzy różnymi kampusami uczelni, co w dużej części udało się zrealizować i co jest zauważalne gołym okiem.

Jednocześnie z powodzeniem pozyskiwaliśmy środki na najnowocześniejszą aparaturę badawczą; na ten cel przeznaczyliśmy w minionej kadencji aż 176 mln zł. Teraz ogromnym wyzwaniem będzie zbudowanie systemu efektywnego zarządzania tymi zasobami.

**J**ako uniwersytet włączyliśmy się w aktywną konsultację projektów ministerialnych, związanych z aktami prawnymi, które od września 2010 roku wprowadziły nowy ład prawny w sferze organizacji polskiej nauki i jej finansowania.

W następstwie tych zmian wiele pracy włożyliśmy w dostosowanie wewnętrznych regulacji do znowelizowanych ustaw. Wreszcie podjęliśmy działania zmierzające do nowoczesnego zarządzania uczelnią oraz przygotowania do optymalizacji zarządzania kadrami i finansami. Sukcesem godnym odnotowania – mimo odczuwalnego niżu demograficznego – jest dodatni wynik finansowy uczelni. Warto zwrócić uwagę na przychody z działalności badawczej, które na przestrzeni czterech lat wzrosły o ponad 20 mln zł, mimo likwidacji przez ministerstwo strumienia finansowania pod nazwą „badania własne”. Warto także podkreślić wzorcową współpracę z Fundacją UAM, która wspiera finansowo i organizacyjnie wiele przedsięwzięć naszej uczelni.

Dziękuję za współdziałanie.

Kończąc to skróte podsumowanie, chciałbym złożyć podziękowania dla całej naszej uczelnianej społeczności za owocną współpracę i codzienną działalność na rzecz rozwoju naszej Almae Matris.

Dziękuję Senatowi akademickiemu, zespołom dziekańskim i radom wydziałów. Podziękowania kieruję także do kierowników jednostek ogólnouczelnianych i międzywydziałowych oraz centrów uniwersyteckich, do samorządu studenckiego, organizacji studenckich i związkowych, do pracowników bibliotek oraz administracji centralnej.

Bez Państwa zaangażowania, oddania, a przede wszystkim kompetencji, nie byłibyśmy w czołówce polskich uczelni akademickich.

Jestem ogromnie wdzięczny za wsparcie naszych idei i działań ze strony władz państwowych, szczególnie kierownictwa Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, parlamentarzystów, władz regionalnych i samorządowych, a także rektorów – członków Kolegium Rektorów Miasta Poznania, z którymi w ramach tego gremium współpracujemy na co dzień.

Goście słowa podziękowania kieruję także do naszych absolwentów oraz do mieszkańców miasta Poznania, którzy kochają i wspierają swój uniwersytet. Dziękuję również naszym najbliższym, którzy na co dzień wspomagają nas w obowiązkach rodzinnych i domowych.

Bardzo liczę na dalszą przychylność.

**J**akie zadania czekają uniwersytet w najbliższym czasie? I czy będzie to łatwiejsza kadencja? Biorąc pod uwagę uwarunkowania zewnętrzne, z pewnością nie. Bo i zbliżający się niż demograficzny, i coraz mniejszy udział w strukturze finansów uczelni środków z budżetu państwa, i konkurencja innych uczelni... Jednakże doświadczenie i determinacja w doprowadzeniu rozpoczętych zadań do szczęśliwego finału, zapal i kompetencje współpracowników, sukcesy w pozyskiwaniu zewnętrznych środków, zarówno na badania, dydaktykę, jak i na inwestycje sprawiają, że nie patrzymy w przyszłość w czarnych barwach. Mamy nadrzędny, wspólny cel: silny naukowo, różnorodny dydaktycznie, bardzo dobry i prężny uniwersytet. Mamy znakomitych pracowników naukowych i wielu wspaniałych dydaktyków, systematycznie doskonalimy umiejętności kadry administracyjnej, tak więc najważniejszy kapitał naszej uczelni – jakim jest intelektualny potencjał jej pracowników – pozwoli osiągnąć sukces. A dla nas kluczowym zadaniem będzie jego pomnażanie.

Na nową kadencję wyznaczaliśmy sobie trzy główne cele, które szczegółowo przedstawiłem na spotkaniu kierownictwa uniwersytetu przed kilkoma dniami. Po pierwsze: sprawnie zarządzany proces badawczy i edukacyjny oraz efektywne relacje z otoczeniem gospodarczym i społecznym. Zabiegaliśmy dotąd i nadal zabiegamy w duchu Strategii Rozwoju UAM o najwyższą jakość badań i kształcenia. Jesteśmy również świadomi, że uniwersytet musi szukać związków między edukacją a przyszłą karierą swoich studentów. Musi on stać się miejscem, gdzie dochowuje się należytą troski o związki nauki z otoczeniem gospodarczym, oferując studentom kompleksową, najlepiej międzynarodową ofertę edukacyjną, jak również umiejętności, które pozwolą im w przyszłości zrealizować sukces zawodowy. Uważamy także (za prof. Sławkiem), iż „*nic nie zwalnia szkoły wyższej ze starań, aby interesować się tym, czego oczekuje od niej świat, a także starać się zainteresować świat swymi pracami*”.

Drugi cel to administracja uczelni wspierająca badania i dydaktykę. O infrastrukturę badań i kształcenia zadaliśmy w pierwszym rządzie, obecnie chcemy postawić na nowoczesne kadry administracyjne, wsparte nowymi narzędziami informatycznymi oraz strukturę organizacyjną dostosowaną do nowych zadań. Dostrzegamy potrzebę usprawnienia obsługi administracyjnej projektów unijnych, ponieważ wymaga ona obecnie zaangażowania pracy kilku działów i niestety jeszcze zbyt często wykazuje braki w tym zakresie.

Wreszcie zadanie długofalowe, być może marzenie rektora, a być może konieczność, jeśli chcielibyśmy się stać liczącym partnerem w światowej nauce: integracja poznańskiego środowiska naukowego w zakresie badań i dydaktyki, którą rozumiemy jako budowę systemu wspierania zespołów badawczych integrujących przedstawicieli środowiska naukowego Poznania; budowę systemu zarządzania

wspólną infrastrukturą badawczą; prowadzenie polityki wspólnych środowiskowych aplikacji o dużą aparaturę badawczą oraz dalsze rozwijanie wspólnych kierunków studiów. Taka pluralistyczna federacja pozwoliłaby na wzmocnienie potencjału naukowego naszego środowiska, zwiększyłaby szanse zdobywania środków na badania oraz zapewniłaby wyższą pozycję na światowych listach rankingowych szkół wyższych.

Wierzę, że również władarze naszego miasta świadomie uczynią z „akademickiego i naukowego Poznania” podstawowy czynnik stymulujący jego rozwój. Warto w tym miejscu przywołać zarys koncepcji nauki XI-wiecznego filozofa i teologa, kardynała Johna Henry’ego Newmana: „prawdziwa wiedza jest konglomeratem poszczególnych wglądów w rzeczywistość – przyrodniczych, formalnych i humanistycznych – służących sobie wzajemnie w poszukiwaniu prawdy.” Pisał on także, iż: „właściwą relacją poszczególnych dyscyplin naukowych – zarówno humanistycznych, jak i przyrodniczych – jest współpraca w dążeniu do prawdy. Współpraca oparta jednakże na świadomości niewystarzalności własnej dyscypliny, a jednocześnie uznaniu zależności od innych dyscyplin i ich osiągnięć”. Jakże aktualne do dziś pozostają te słowa...

**T**egoroczna rekrutacja na studia tradycyjnie zgromadziła ogromną liczbę kandydatów. O indeks studiów stacjonarnych ubiegało się ponad 32 tysiące osób, a studiów niestacjonarnych 6 tysięcy osób. W wyniku postępowania rekrutacyjnego, na I. rok studiów przyjęliśmy ponad 18 tysięcy osób. Rozpoczynamy rok akademicki z liczbą ponad 47 tysięcy immatrykulowanych. Uwzględniając 5 tysięcy pracowników, w tym około 3 tysiące nauczycieli akademickich oraz doktorantów i słuchaczy studiów podyplomowych, stanowimy społeczność akademicką liczącą ponad 56 tysięcy osób.

**U**progu nowego roku akademickiego chciałbym wszystkim życzyć, by mury naszego uniwersytetu wypełnione były duchem uniwersyteckiej pracy i postawy. Życzę nam wszystkim wytrwałości i dalszych sukcesów w nadchodzącym roku.

Chciałbym w tym miejscu zwrócić się do młodzieży, która po raz pierwszy przekracza progi naszego uniwersytetu. Dzięki wam uczelnia promienieje młodością, pięknem i optymizmem.

Życzę wam, by czas spędzony w murach tej uczelni był nie tylko wypełniony pracą, ale także radością i rozrywką, poszukiwaniem i znajdowaniem nowych przyjaciół, często na całe życie. Bądźcie poważni i mądrzy, szanujcie swoje osiągnięcia, ale i osiągnięcia waszych nauczycieli oraz trud, jaki w wasze wychowanie włożyli rodzice. Życzę wam zdobycia głębokiej i wszechstronnej wiedzy, która umożliwi wam sukces zawodowy. Korzystajcie z szerokiej oferty, jaką daje wam uczelnia i nasz piękny wielkopolski region.

Wszystkim Państwu życzę wiele szczęścia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym. Oby nowy rok akademicki, który dziś inaugurujemy, był pod każdym względem pomyślny dla całej naszej wspólnoty akademickiej.

Otwieram rok akademicki 2012/2013 w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

*QUOD BONUM, FELIX, FAUSTUM  
FORTUNATUMQUE SIT!*

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI





FOT. BY MACIEJ MĘCZYŃSKI

## Palmy dla wybitnych

Senat UAM na posiedzeniu w dniu 25 czerwca 2012 przyznał medal „Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis” prof. Zbigniewowi Jasiewiczowi. Wyróżnienie wręczono tradycyjnie podczas inauguracji, podkreślając, że prof. Jasiewicz jest uznanym specjalistą z zakresu etnologii, szanowanym nauczycielem akademickim, wychowawcą kilku pokoleń etnologów, człowiekiem o niekwestionowanej autorytecie nadal aktywnie uczestniczącym w życiu naukowym UAM.

## Medale dla absolwentów



Medale „Za wybitne osiągnięcia w nauce i wyróżniający się udział w życiu uniwersytetu” otrzymali:

Weronika Sura – absolwentka Wydziału Biologii,  
Piotr Kamiński – absolwent Wydziału Chemii,  
Tomasz Grala – absolwent Wydziału Historycznego,  
Patrik Żywica – absolwent Wydziału Matematyki I Informatyki,

Filip Bebenow – absolwent Wydziału Nauk  
Geograficznych I Geologicznych,  
Michał Piosik – absolwent Wydziału Neofilologii,  
Magdalena Giłka – absolwentka Wydziału Studiów Edukacyjnych



## Student-sportowiec

Laureatką Nagrody Rektora dla najlepszego studenta sportowca w roku akademickim 2011/2012 została Agnieszka Skobel, koszykarka, studentka Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych.

# ZADANIA DO WYKONANIA

## BADANIA NAUKOWE NA ŚWIATOWYM POZIOMIE

### 1.1. Wspieranie rozwoju naukowego pracowników

- utworzenie repozytorium badań naukowych: baza uczelnianych zespołów naukowych, projektów badawczych oraz osiągnięć naukowych pracowników (w tym informacji o specjalizacjach naukowych, doświadczeniach współpracy z biznesem, grantach itd.)
- określenie polityki badawczej i priorytetowych kierunków badań na uczelni i na wydziałach (ewaluacja działalności naukowej i premiowanie wybitnych naukowców i zespołów badawczych)
- wspieranie mobilności (krajowej i zagranicznej) i szkoleń dla wzmocnienia warsztatu badawczego

### 1.2. Poszerzanie interdyscyplinarności badań naukowych

- przeformułowanie zasad działalności i finansowania centrów uniwersyteckich (nowe zarządzanie rektora, prezentacja dorobku centrów etc.)
- wdrożenie systemu grantów badawczych zorientowanych na interdyscyplinarność i nowe obszary wiedzy (m. in. granty dziekańsko-rektorskie)

### 1.3. Umiędzynarodowienie badań

- upowszechnianie i promocja wyników badań na forum międzynarodowym (wyjazdy, strona www dotycząca prowadzonych badań)
- tworzenie wspólnych jednostek naukowych z uczelniami z zagranicy

### 1.4. Wzmacnianie infrastruktury badawczej

- stworzenie wykazu aparatury badawczej w skali uczelni

### 1.5. Wdrożenie systemu ochrony i korzystania z własności intelektualnej

- ukończenie prac i wdrożenie regulaminu ochrony i eksploatacji własności intelektualnej
- powołanie rzecznika własności intelektualnej oraz komisji rektorskiej ds. własności intelektualnej

## NAJWYŻSZA JAKOŚĆ KSZTAŁCENIA

### 2.1. Kontynuacja wprowadzania systemu zarządzania jakością kształcenia

- udoskonalanie programów studiów (zgodnie z KRK)
- wprowadzenie zagadnień z przedsiębiorczości w programach studiów
- opracowanie koncepcji programu monitoringu losów absolwenta

### 2.2. Uporządkowanie zasad organizacyjnych i programowych na trzech poziomach studiów

- opracowanie strategii kształcenia
- doskonalenie procesu dydaktycznego na wszystkich szczeblach kształcenia (szczególnie na II i III stopniu)

### 2.3. Podnoszenie kompetencji dydaktycznych nauczycieli akademickich i doktorantów

- wsparcie aplikacji o europejskie i krajowe środki wspierające proces dydaktyczny
- dalsze wspieranie krajowej i zagranicznej mobilności nauczycieli akademickich

### 2.4. Zróżnicowanie i zwiększenie oferty i trybów studiów

- opracowanie koncepcji studiów interdyscyplinarnych oraz międzyzobszarowych
- tworzenie wspólnych studiów z uczelniami z zagranicy
- wdrażanie systemu kształcenia ustawicznego (od Kolorowego Uniwersytetu po Uniwersytet III Wieku)

### 2.5. Kształtowanie sylwetki absolwenta

- opracowanie koncepcji kształcenia językowego studentów

### 2.6. Wspieranie samodzielności studentów I i II stopnia

### 2.7. Internacjonalizacja procesu kształcenia

- zbudowanie systemu rekrutacji studentów z zagranicy
- organizowanie wykładów ogólnouniwersyteckich w językach kongresowych
- wspieranie tworzenia wspólnych programów studiów z uczelniami zagranicznymi

### 2.8. Dalszy rozwój nowoczesnej infrastruktury kształcenia

- wprowadzenie elektronicznego indeksu na wszystkich wydziałach
- wdrażanie nowych technologii w dydaktyce (e-learning, videokonferencje)
- wybór inwestora i rozpoczęcie prac projektowych akademików na Morasku

## UNIwersYTET OTWARTY NA OTOCZENIE

### 3.1. Dalszy rozwój kulturowej roli uczelni

- kontynuacja działalności na rzecz promocji osiągnięć naukowych i edukacji
- realizacja kolejnych inicjatyw związanych z Dekadą Jubileuszową 2009-2019 (Muzeum UAM, wykłady otwarte na Zamku, bibliografia publikacji poświęconych UAM, seria wydawnicza monografii poświęconych rektorom UAM, konkurs na pracę naukową „Uniwersytet w latach przełomu...”)

- organizacja przedsięwzięć artystycznych

### 3.2. Otwarcie na potrzeby i aspiracje edukacyjne oraz naukowe społeczności miasta i regionu

- dalsza współpraca z klasami i szkołami „akademickimi”
- rozwijanie nowych kierunków studiów w zamiejscowych jednostkach organizacyjnych

### 3.3. Otwarcie uniwersytetu na potrzeby gospodarki opartej na wiedzy

- wzmocnienie udziału przedsiębiorców i pracodawców w procesie dydaktycznym i badawczym (powołanie Konwentu Pracodawców, staże i praktyki, prace dyplomowe i kontrakty badawcze na rzecz instytucji i przedsiębiorstw)
- reorganizacja Biura Karier (stworzenie centrum praktyk i staży)

### 3.4. Wzmacnianie więzi z absolwentami uczelni

### 3.5. Intensyfikacja współpracy z władzami miasta i regionu

- UAM liderem programu „Akademicki i Naukowy Poznań”

### 3.6. Integracja poznańskiego środowiska akademickiego w zakresie badań naukowych i dydaktyki

- podjęcie prac nad zbudowaniem systemu wspierania zespołów badawczych integrujących przedstawicieli środowiska naukowego Poznania
- dalsze rozwijanie wspólnych kierunków studiów

## UCZELNIA PROFESJONALNIE ZARZĄDZANA

### 4.1. Wprowadzenie strategicznego zarządzania uczelnią

- aktualizacja zapisów Strategii Rozwoju UAM (karty strategiczne na lata 2012-16) oraz przygotowanie strategii wydziałowych
- dostosowanie pozostałych wewnętrznych regulacji prawnych Uniwersytetu do aktów normatywnych wyższej rangi
- zarządzanie marką i kształtowanie wizerunku UAM (monitorowanie Systemu Identyfikacji Wizualnej i wdrożenie Strategii Promocji UAM)
- zarządzanie obiegiem informacji na uczelni – wdrożenie nowych technologii informacyjnych, informatycznych i komunikacyjnych (m. in. aktualizacja Uczelnianego Systemu Informatycznego)

### 4.2. Udoskonalenie kultury organizacyjnej

- kontynuacja szkoleń (w tym językowych) i staży dla administracji
- podnoszenie kwalifikacji kadry kierowniczej
- kontynuacja Akademii Zarządzania z udziałem prelegentów z zagranicy

### 4.3. Zwiększenie efektywności organizacji pracy administracji centralnej, wydziałowej i innych jednostek organizacyjnych

- przeprowadzenie audytu rozwiązań organizacyjnych i zarządczych UAM oraz optymalizacja działalności podstawowych działów administracji centralnej
- wdrożenie zarządzania wybranymi procesami Uczelnianego Systemu Zarządz. Obiegiem Dokum.
- zakończenie wdrożenia zintegrowanego systemu zarządzania uczelnią (AXAPTA) i przygotowanie do wdrożenia nowych wersji

### 4.4. Przekształcenie procesu administrowania w proces zarządzania kadrami

- nowoczesne zarządzanie rozwojem kadr uczelni (m. in. uruchomienie systemu ocen pracowniczych i powiązanie wynagrodzeń z efektywnością pracy; promowanie postaw otwartych na współpracę, konkurencyjność i mobilność)
- ustawiczne podnoszenie kwalifikacji pracowników (w zakresie: organizacji procesów dydaktycznych, badawczych, zarządzania, znajomości języków obcych, promocji i marketingu, nowych narzędzi informatycznych);

### 4.5. Doskonalenie systemu zarządzania finansami

- intensywne przygotowania do wprowadzenia decentralizacji zarządzania finansami
- wykorzystanie nowych narzędzi informatycznych w analizach finansowych

### 4.6. Rozwój infrastruktury Uniwersytetu dla zapewnienia najwyższej efektywności badań i kształcenia

- Kontynuacja inwestycji programu wieloletniego (budowa Collegium Historicum Novum, rozpoczęcie budowy obiektów sportowych)
- kontynuacja remontów Collegium Novum i kampusu na Szamarzewie
- aktywna sprzedaż wybranych nieruchomości w celu pozyskania środków finansowych oraz zabieganie o środki zewnętrzne (w tym unijne)
- kontynuacja modernizacji systemu inwentaryzacji majątku trwałego
- aktualizacja mapy drogowej „Inwestycje, modernizacje i zmiany lokalizacji na UAM w latach 2012-2019”

# Wybrałbym zawsze etnologię

O krakowskim głodzie, walce pierogów z plackiem i badaniach w asyście milicjanta opowiada prof. Zbigniew Jasiewicz, etnolog, uhonorowany w tym roku najwyższym odznaczeniem UAM – Palmami Uniwersyteckimi.



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

**J**ak zaczęło się moje zainteresowanie etnografią? To przypadkowa historia – chciałem studiować socjologię i wybrałem Kraków. Był rok 1951, kiedy ukończyłem liceum w Szamotułach i prawdę mówiąc, nie wiem dlaczego wybrałem Kraków, z którego wtedy jechało się cały dzień – i bez jakiegokolwiek oparcia rodzinnego, a brak rodziny oznaczał ogromne kłopoty mieszkaniowo-aprowizacyjne, niewyobrażalne dla dzisiejszych studentów. Przez pierwsze tygodnie w Krakowie byłem bezdomny, bo nie dostałem stypendium ani akademika. To był bardzo trudny rok, ale ogromnie go sobie cenię, bo pozwolił mi poznać inne środowisko. Równolegle studiował Piotr Skrzynecki, a na moim roku Aleksander Macedoński, później awangardowy grafik.

Dlaczego ten kierunek? Miałem zainteresowania humanistyczne, ale nie mam zdolności filologicznych. Wtedy pojawiła się propozycja przejścia na założone rok wcześniej studium historii kultury materialnej, które obejmowało archeologię Polski, ogólną i etnografię. To był, co prawda, wzór radziecki, ale była w tym połączeniu nauk pewna logika, no i pracował tam ciekawy zespół ludzi. Ten przypadkowy wybór okazał się bardzo szczęśliwy. Ale warunki życia w Krakowie okazały się zbyt trudne. Po prostu głód. Żartuję, że nabyłem odruchu Pawłowa – do dziś, ile razy przyjeżdżam do Krakowa, czuję głód.

Wróciłem więc do Poznania i nadal studiowałem ową historię kultury materialnej, specjalizując się w archeologii, której jestem magistrem. Moje etnologiczne zainteresowania dały o sobie znać, bo zajmując się rzemiosłem wczesnośredniowiecznym, interesowałem się nie tylko technologiami, ale próbowałem analizować także pewne społeczne struktury z nim związane, co później kontynuowałem jako etnograf, bo moja praca doktorska dotyczyła kowalstwa wiejskiego.

## **Etnografia wychodzi z zaścianka**

W 1956 roku zostałem zatrudniony w Zakładzie Historii Kultury Materialnej, którego kierownikiem został prof. Józef Burszta i razem z prof. Bursztą, pod jego wpływem, przeszedłem tę ewolucję od archeologii – w której brak mi było kontaktu z ludźmi – do etnografii. Prof. Burszta był historykiem gospodarczym i socjologiem. Uważam go za swojego mistrza, który ukształtował mnie – nie tylko naukowo. To był galicjanin, człowiek niesłychanie ciepły, życzliwy, o szerokich horyzontach i o wielkich zasługach dla etnografii, którą „wprowadził” z tego zaścianka zanikającej już kultury ludowej. Prof. Burszta zbliżył etnografię do socjologii, a później do antropologii społeczno-kulturowej i wyrazem tego było podjęcie badań na Ziemiach Zachodnich.

Mam wrażenie, że nie zdajemy sobie sprawy z tego jak ważna i ciekawa była problematyka tych ziem. To była jedna trzecia teryto-

rium Polski, gdzie dokonała się druga w historii świata, jeśli idzie o skalę, wędrówka ludzi. (pierwsza to gdy wydzielono z Indii Pakistan w roku 1947). Wszystkie powojenne zmiany granic objęły w sumie 12 mln ludzi!

Badania na Ziemiach Zachodnich nadały etnografii ten nowy charakter – ważna była nie tylko kultura tradycyjna i jej opis, ale zmiana i adaptacja. Czy była pełna wolność tych badań? Pełnej wolności nie było, to jasne, ale duch badań był zgodny z naszym przekonaniem, że Ziemia Zachodnie były szansą dla Polski, o czym się mówiło w niektórych środowiskach już przed wojną. My, na szczęście, nie byliśmy historykami – badaliśmy procesy adaptacji i integracji przybyłych na te ziemie repatriantów. Można było dostrzec wiele ciekawych zjawisk np. Polacy z Nowogródzczyzny budowali sobie piece do spania w tych domach poniemieckich; Łemkowie musieli porzucić swój wóz wąskoosiowy, bo rozstaw kół nie mieścił się w koleinach wyżłobionych przez wieki przez poprzedników. Przybysze musieli zapoznać się z maszynami, warunkami glebowymi, klimatycznymi. Przeżywali głęboki wstrząs, gdy z powodu innego poziomu wód gruntowych, trumna w grobie opadała do wody; musieli przyzwyczajać się do domostwa ceglaneanego, gdy drewniane uznawali za zdrowsze. Nawet kościół był obcy. Zdarzało się, że wysadzano wtedy kościoły ewangelickie, co jest dla nas dziś nie do pojęcia, lecz wtedy wszystko to było obce. I wrogie.



## Biblioteka na cmentarzu

Na kształtowanie się mojej osobowości duży wpływ miała okupacja przeżyta właśnie w Szamotułach, mieście w połowie zasiedlonym przez Niemców, gdzie ta okupacja była tak zupełnie bez nadziei – bo w Kongresówce można było myśleć o partyzantce, ale tu była codzienna niemiecka kontrola i inwigilacja, przez okno, przez płot miało się Niemców...

Urodziłem się w roku 1934, a więc nie byłem nawet objęty niemiecką szkołą dla polskich dzieci – na szczęście matka była nauczycielką, więc uczyła mnie w domu, ale żartuję, że moją biblioteką był cmentarz w Szamotułach. To był teren, gdzie nie wkraczały dzieciaki z Hitlerjugend, które dla zabawy lub dla pobicia ganiały nas po ulicach – tam miałem co czytać na nagrobkach, bo w Szamotułach wszelkie polskie napisy zostały zamalowane, kościół był zamknięty, a najbliższy był o 12 km. To była także dla mnie lekcja historii – że tu byli Polacy: była tam kwatery żołnierzy polskich i powstańców wielkopolskich.

## Rodzina i czarownice

Wracając do badań na Ziemiach Zachodnich – w oparciu o nie powstała moja książka o roli rodziny, która zresztą dała mi asumpt później do badań w ramach europejskiego projektu 7 krajów pod egidą wiedeńskiego ośrodka badań społecznych, kierowanego przez Adama Schaffa, który dość umiejętnie próbował wprowadzić naukowców z obozu socjalistycznego do współpracy z Zachodem. To był przełom lat 70. i 80. Pamiętam, że w ramach Związku Radzieckiego wybrano do badań Estonię, by nie wypaść tak źle; tam np. liczba łodówek była większa niż w Polsce. Udział brały Rumunia, Węgry, Grecja, Francja i Włochy. Z tych badań powstała wspólna książka, a w niej moja i dr. Henryka Bednarskiego część o kulturze rodziny polskiej. Nasze badania pokazywały znaczenie rodziny w kształtowaniu kultury i stąd koncepcja kultury rodzinnej, niezależnej od kultury życia publicznego. Odezwały się tu moje doświadczenia z Ziemi Zachodnich, bo tam jak zmieniałem dom, to przechodziłem z jednej kultury w drugą; tu rodzina z Nowogrodzyczyny z piecem do spania, częstująca pierogami i mlekiem, a tu obok rodzina autochtonów z panią, która siedziała i w sztrykowała, miała włosy od fryzjera i częstowała kawą z placikiem – kultury rodzinne były skrajnie inne. Badania wiedeńskie wykazały odrębność wizji świata w kulturze rodzinnej i tej oficjalnej, zupełnie inny stosunek do historii czy do religii, co ujawniało się bardzo silnie w polskich rodzinach. Z naszych badań wynikało, że 98 proc. Polaków określa się jako wierzący; kiedyśmy to podali w naszym raporcie, to niektórzy członkowie naszego zespołu – pamiętam takiego greckiego profesora – stanowczo zaprotestowali: to niemożliwe, żeby w kraju socjalistycznym było tylu wierzących. A wiadomo, co wtedy taka deklaracja oznaczała: jestem przeciw systemowi, a więc to jest możliwe właśnie – i tylko – w kraju socjalistycznym.

Wybrałbym jeszcze raz etnologię. Dostarczyła mi bardzo wiele satysfakcji i barwnych przeżyć, bo pozwala się kontaktować z tak bardzo różnymi ludźmi i tak bardzo różnymi kulturami

Największą popularność, bo także wśród pań portierek i sprzątaczek na uniwersytecie, przyniósł mi jednak tekst o wielkopolskich ciotach, zwanych także heksami czyli o czarownicach, bo jak wiadomo piśmiennictwo było wówczas purytańsko racjonalne. Nie było horoskopów, wróżb – których dziś jest aż za wiele – więc ten artykuł o czarach zdobył sobie wielką popularność.

## Egzotyka po radziecku

Wreszcie pojawiło się zainteresowanie Azją Środkową. Dlaczego?

Wzięło się z przynębiającego poczucia zamknięcia, które towarzyszyło wielu Polakom w tamtych czasach. Byłem czytany w lekturach antropologicznych o egzotycznych krajach i uznałem – naiwnie, jak się okazało – że najbardziej dostępne są egzotyczne kraje ZSRR. Uzyskałem roczne stypendium, ale utkwilem w Moskwie i dopiero po 3 miesiącach codziennego chodzenia do ministerstwa nauki wywalczyłem wyjazd do Taszkentu i zainteresowałem się Uzbekami – stąd moja praca habilitacyjna. Cóż, to nie były prawdziwe badania terenowe, bo kiedy próbowałem na własną rękę takie badania prowadzić i rozmawiałem z ludźmi, zjawiał się milicjant i już nie miałem do tych ludzi powrotu...

Ale ten pobyt, zresztą kilkukrotny, był dla mnie o tyle ważny, że potrafiłem czytać prace etnografów radzieckich i wiedziałem, gdzie odbicie rzeczywistości jest bardziej wiarygodne, a gdzie mniej...

Dzięki energii moich młodych współpracowników zorganizowaliśmy wyprawę do Afganistanu w roku 1976, a więc przed rewolucją i wojną i to była niepowtarzalna okazja obejrzenia tego kraju po raz ostatni – o czym nie wiedzieliśmy – w poczuciu bezpieczeństwa. Wyniki naukowe tej półrocznej wyprawy, świetnie zorganizowanej przez dr. Gawęckiego, były niezłe, ale traktowaliśmy jako porażkę to, że już nie mogliśmy tam wrócić. Kontynuacją wschodnich zainteresowań były nasze badania na początku lat 90. nad Polakami w Kazachstanie,

pod kierownictwem dr. Gawęckiego, obecnie profesora naszego uniwersytetu, pierwszego ambasadora Polski w Kazachstanie. Wynikiem praktycznym naszych badań była ostrożność wobec masowej akcji repatriacyjnej. Tam Polacy byli to ludzie zamożni, dobrze zaadaptowani, z odpowiednią pozycją społeczną, do tego zazwyczaj nie znający dobrze języka polskiego. Nie zawsze korzystne jest wyrwanie ze środowiska. Badania pozwoliły ambasadorowi Gawęckiemu odpowiednio ostrożnie i rozsądnie postępować.

## Teraz Kolberg

Ostatni kierunek moich działań to historia etnologii i antropologii kulturowej. Cóż, dojrzwam do historii, to prawda, ale także... odczuwam trud badań terenowych. Całe życie byłem badaczem terenowym i wiem, ile to wymaga sił, więc wybieram teraz dokumenty pisane. Wciąż jednak pociągają mnie badania terenowe i chciałbym zobaczyć „moich” Uzbeków dzisiaj, ale obowiązki naukowe mnie odciągnęły, a zwłaszcza prace nad jednym z największych grantów w humanistyce – grantem na zakończenie edycji dzieł wszystkich Oskara Kolberga, nad którą prace trwały od 50 lat. Redakcja mieści się w kamienicy na Kantata, gdzie niegdyś była katedra etnografii i archeologii. W tej chwili nie tylko kończymy edycję dzieł z rękopisów, ale także przygotowanie biografii, a na rok 2014 zapowiada się wielka konferencja. To był niezwykle człowiek, który nigdy nie założył rodziny i poświęcił się całkiem idei zbierania materiałów etnograficznych. Wykonał pracę gigantyczną, która nie ma podobnej w skali całego świata. Bawi mnie to, że przyznająca Oscary amerykańska akademia filmowa oprotowała nagrodę Oscara, którą przyznaje stowarzyszenie twórców ludowych. Zrobił się wielki szum, dzięki czemu Oskar Kolberg stał się bardziej znany.

Co mnie dziś niepokoi w nauce? Nacisk jest na zbliżenie nauki do praktyki i ja w zasadzie to popieram, bo całe życie byłem przekonany, że nauka nie może pracować tylko dla siebie, ale jest tu jakaś granica – zarówno w badaniach naukowych jak i w kształceniu uniwersyteckim. Niepokoi mnie to, że próbuje się nauczanie uniwersyteckie przybliżyć do nauczania zawodowego, a ono musi kierować ku zdobywaniu umiejętności znacznie szerszych. Niepokoją mnie zbyt wąskie kierunki studiów, które są jak rozwinięte kursy szkoleniowe. Co jeszcze – uniwersytetowi zawsze byli potrzebni zarówno „badacze” jak i „menedżerowie” – trzeba jednak zachować równowagę między znaczeniem tych dwóch grup, które powinny się – wzajemnie – szanować.

Wybrałbym jeszcze raz etnologię. Dostarczyła mi bardzo wiele satysfakcji i barwnych przeżyć, bo pozwala się kontaktować z tak bardzo różnymi ludźmi i tak bardzo różnymi kulturami. Opisując to dzienniki prowadziłem w czasie wypraw do Azji Środkowej; już się do nich zabierałem, ale wskoczył Kolberg. Teraz tylko Kolberg.

**Maria Rybicka**

# GRÓD NA OSTROWIE, PRZY KTÓRYM DZISIAJ JEST POZNAŃ



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Poznański Ostrów Tumski to pokryta niegdyś roślinnością piaszczysta wyspa uformowana w rozlewiskach Warty. Wiedzę o znaczeniu tego miejsca w początkach polskiej państwowości czerpiemy głównie z badań archeologicznych, gdyż źródła pisane o wzniesionym tu grodzie są skąpe. Najstarsze zapiski kronikarskie informują nas, iż w Poznaniu rezydował pierwszy biskup dla ziem polskich – Jordan, i że znajdował się tu kościół katedralny pod wezwaniem św. Piotra, w którym pełnił swą biskupią posługę następca Jordana – Unger, oraz podkreślają siłę militarną grodu w czasach panowania Bolesława Chrobrego. Nie dowiadujemy się z nich natomiast o rozmiarach jego fortyfikacji i sposobie zagospodarowania objętej umocnieniami przestrzeni. Zmiany własnościowe, jakie nastąpiły na terenie wyspy tumskiej po lokacji średniowiecznego miasta na lewym brzegu rzeki, spowodowały przekształcenia jej zabudowy, co zasadniczo przyczyniło się do zatarcia jej wcześniejszej roli w dziejach Poznania.

Najdawniejsza przeszłość Ostrowa Tumskiego zaczęła budzić zainteresowanie w początkach XX wieku, jednak pierwsze planowe badania wykopaliskowe ówczesnego Instytutu Prehistorycznego Uniwersytetu Poznańskiego pod kierunkiem J. Kostrzewskiego rozpoczęły się dopiero w 1938 r. Odsłonięto wówczas na placu katedralnym dolne partie drewniano-kamienno-ziemnych wałów, uwypuklających funkcję militarną wczesnośredniowiecznego Poznania.

Badania poznańskiego grodu zostały podjęte w 1946 roku, po zakończeniu działań wojennych. Szczególnym rozmachem odznaczały się prace prowadzone w latach 50. i 60. XX w., między innymi we wnętrzu kościoła katedralnego, w związku z zamiarem jego odbudowy w stylu gotyckim. Następne prace terenowe, prowadzone przy okazji rozmaitych akcji budowlanych lub konserwatorskich, przynosiły dalsze rozpoznanie umocnień, faz rozwoju i organizacji przestrzennej wczesnośredniowiecznego grodu i późniejszych dziejów tej części Poznania. Szczególnie ważkich informa-

cji dostarczyły badania wykopaliskowe prowadzone od 1999 r. przez Instytut Prahistorii UAM przy gotyckim dziś kościele pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Szczegółowa analiza ich rezultatów, prowadzona pod kątem formy, funkcji i chronologii odkrywanych relikwów, zwłaszcza przedromańskiej rezydencji książęcej i jej otoczenia, pozwala na określenie pozycji Poznania w państwie pierwszych Piastów.

Gród poznański został założony na największej z kilku wysp wyniesionych nad poziom wody, zbudowanych z piasków, żwirów i namulów, położonych w obrębie terasy zalewowej Warty. Miejsce to zostało wybrane nieprzypadkowo, bowiem dzięki swym naturalnym walorom ułatwiało osadnikom obronę przed napastnikami, a także umożliwiało kontakty z terenami ościennymi. Rzeka, stanowiąc w miarę bezpieczny trakt komunikacyjny, zapewniała też najtańszy transport różnego rodzaju dóbr, zaś bród na Warcie wytyczał kierunek dróg lądowych, użytkowanych w czasach pierwszych Piastów. Kontrola takiego węzła komunikacyjnego miała istotny ekonomiczny wymiar, co wynikało z możliwości kontroli handlu i czerpania zeń korzyści, także niematerialnych – w postaci wymiany informacji i idei. Zarys wydłużonego owalu poznańskiej wyspy tumskiej i ukształtowanie jej powierzchni, zwłaszcza wypiętrzenia, które zaznaczały się w miejscach, gdzie dziś wznosi się kościół Najświętszej Marii, kościół katedralny oraz wyniesienie na terenie Zagórza, determinowały zaczątki i sposób jej zasiedlenia. Wyspa była dodatkowo podzielona na dwie części – północną i południową – przez zabagniony rów, pozostałość po rzecznej odnodze.

Wyniki najnowszych badań archeologicznych i analiz dendrochronologicznych pozwalają sądzić, że teren Ostrowa Tumskiego został zamieszkały najpóźniej na przełomie IX i X wieku. Jako pierwszy został tu wzniesiony niewielki gród o średnicy wnętrza około 40 m, ulokowany na wyniesieniu w zachodniej partii północnej części wyspy i egzystujący w tej postaci w I połowie X w. Gród otaczały początkowo drewniano-ziemne wały o szerokości 10 m u podstawy, zbudowane ze stosów drewna układanych poprzecznie do przebiegu wału i opartych o biegnące wzdłużnie legary, wzmocnionych konstrukcją hakową i zewnętrzną odsadzką. Wnętrze grodu było zabudowane zrębowymi domostwami drewnianymi oraz jamami gospodarczymi, paleniskami i zbiornikami na zboże. Zasadnicze zmiany formy i zabudowy grodu nastąpiły około połowy X wieku. W północnej części wyspy została założona dwuczłonowa warownia. Poprzedni gródek został powiększony do obszaru o wymiarach około 80 x 100 m i przeznaczony dla książęcego dworu. Od wschodu dobudowano doń drugi człon grodu, otoczony wałem podkowiastym, którego wymiary szacuje się na 130 x 100 m. Nowe wały wzniesiono także w konstrukcji drewniano-kamienno-ziemnej, z licem wzmocnianym hakami i zewnętrzną szeroką odsadzką. W tym też czasie założono osadę obronną na Zagórzu, która stanowiła trzeci człon grodu ograniczony wałami przebiegającymi wzdłuż dzisiejszych ulic – Wieżowej i Zagórze. Człon ten zamieszkiwała grupa ludzi pełniąca funkcje usługowe wobec księcia i jego możnych.

Poważnym zmianom uległa zabudowa wnętrza dwuczłonowego grodu w północnej części wyspy. W części książęcej zbudowano kamienną siedzibę władcy. Stanowił ją prostokątny budynek, założony na osi północ – południe. Fundamenty jego dłuższych ścian wraz z grubością murów mierzyły około 27 m, zaś ścian krótszych – niecałe 12 m. Wypełniający je surowiec skalny w dolnych partiach fundamentu był przesypany ziemią z niewielkim dodatkiem surowej gliny, natomiast górne rzędy materiałów użytych do fundamentowania łączono już zaprawą gipsową. Ściany obwodowe budynku osiągały szerokość 1,30 m i zostały wzniesione z kamieni łamanych w płytki, spajanych grubą warstwą zapraw z czystego gipsu. Nieregularny watek ich murów został pokryty gipsowym tynkiem, zarówno od wewnętrznej, jak i zewnętrznej strony. Posadzki w pomieszczeniach palatium były także wykonane z wylewki gipsowej położonej na warstwie okruszków skalnych.

Przy południowo-wschodnim narożniku palatium znajdowała się sień, wysunięta o 2,20 m przed jego bryłę, z takiej samej szerokości wejściem. Mieściła się w niej także klatka schodowa prowadząca na piętro. Palatium książęce mogło osiągać wysokość około 11 m. Na parterze budynku wyodrębniono co najmniej cztery pomieszczenia. Ich układ – kierując się od południa ku północy – był następujący: sień sąsiadowała z pokojem (51 m<sup>2</sup>), który poprzedzał środkową, dużą salę (102 m<sup>2</sup>) o funkcjach reprezentacyjnych. Do sali tej prowadziło osobne wejście, umieszczone w ścianie wschodniej palatium. Z jej wnętrza, przez przejścia w północnej ścianie działowej były dostępne dwa pozostałe pomieszczenia. Jedno to wąski korytarz o szerokości zaledwie 90 cm, lecz długości 5 m (4,5 m<sup>2</sup>), być może skarbczyk. Przylegająca do niego od wschodu ostatnia sala zajmowała przestrzeń 34 m<sup>2</sup>. Odkryte w jej obrębie dwa tłoki pieczętno: mocno zużyty ołowiany – o niemożliwym już do odczytania wyobrażeniu – i brązowy, należący do brata Jakuba z zakonu dominikanów, ponadto ołowiana bulla księcia Bolesława wskazują, iż sala ta mieściła kancelarię. W oparciu o dane metryczne można oszacować powierzchnię użytkową każdej kondygnacji na około 190 m<sup>2</sup>. Pomieszczenia na parterze pełniły funkcje administracyjno-reprezentacyjne, zaś na piętrze mieściły się prywatne pokoje władcy. Wzniesienie kamiennej rezydencji na poznańskim grodzie przypadło na czas wkrótce po połowie X wieku, jest zatem wielce prawdopodobne, że była pierwszą monumentalną budowlą w państwie Piastów.

Od wschodu, na osi wysuniętej partii wejściowej palatium, zbudowano kaplicę grodową. Kaplica ta jest niewielkim kościołem salowym, zamkniętym od wschodu absydą o wymiarach 2,5 x 2,5 m. W ścianach nawy utworzono dwa aneksy, przez co jej powierzchnia użytkowa zajmowała 10 m<sup>2</sup>. Wnętrze oświetlały okna umieszczone w ścianach zamykających ramiona świątyni na wysokości około 0,55 m od posadzki. Zarys okna widoczny w przewróconej południowej ścianie kaplicy pozwala stwierdzić, że były to otwory o szerokości około 75 cm i wysokości 1,30 m, zaopatrzone w parapety. Tak nisko posadowione okna każą przypuszczać, iż kaplicę doświetlał jeszcze górny rząd okienek, zapewne też okno w absydzie. Posadzkę tworzyła wylewka gipsowa położona na warstwie drobnych, naturalnych kamieni, która przetrwała w dużych połaciach w absydzie. Do jej ściany dostawiony był stół ofiarny, którego prostokątną podstawę wymurowano z drobniejszych kamieni płytowych łączonych zaprawą gipsową i ozdobiono okładziną, na co wskazują odciski w gipsowej zaprawie.

Wnętrze kaplicy było starannie ozdobione. W wyniku specjalistycznych analiz fragmentów dekoracji ściennej stwierdzono, że jej ściany były pokryte kremowo-białymi tynkami wapiennymi z domieszką włókien roślinnych. Kilka fragmentów tynku nosi ślady dekoracji malarskiej, w której użyto typowych dla malarstwa ściennego pigmentów – bieli wapiennej, czerwieni żelazowej i błękitu, ze spoiwem zawierającym białko, z dodatkiem kleju roślinnego. Niestety fragmenty tynku są zbyt małe, by dać podstawy do wskazania tematyki dekoracji malarskiej. Mogły to być zarówno motywy geometryczne, jak i ujęte w ramy przedstawienia figuralne, gdyż na kilku fragmentach widoczne są białe i czerwone pasma.

Kolejny element wystroju świątyni pałacowa stanowiła dekoracja mozaikowa. Pozostało z niej ponad 250 kostek mozaikowych i fragmenty tynku z ich odciskami, w tym zwłaszcza jedna kostka tkwiąca jeszcze w niewielkim kawałku tynku. Są to głównie sześciiany z przezroczystego szkła o boku od 0,5 do 1,2 cm o licu zdobionym złotą folią, zabezpieczoną cienką warstwą szklawi, pojedyncze z zachowanych tesserów sporządzono ze szkła zabarwionego na czarny, ciemnozielony i ceglasczerwony kolor. Mozaiką została zapewne ozdobiona absyda kaplicy grodowej, zwłaszcza że dwie kostki znalezione na jej posadzce. Pokrywanie ścian kompozycjami mozaikowymi było i jest sztuką wymagającą wielkich umiejętności i współdziałania kilku wykonawców, począwszy od artysty-malarza po mozaikarzy osadzających kostki na podkładzie z odpowiednio przygotowanej i umocowa-



nej zaprawy. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że dekoracja w kaplicy pałacowej była dziełem mozaikarzy sprowadzonych z Rusi przez Bolesława Chrobrego, którego córka została wydana za męża za księcia kijowskiego – Światopełka. Dziś już nie potrafimy powiedzieć, jakie przedstawienie zawierała – postać Boga, Chrystusa, czy Matki Boskiej.

Na wyposażenie kaplicy składać się ponadto musiały przedmioty liturgiczne, z których w jej wnętrzu przetrwało jedynie kilka nacięć fragmentów kościanych okładzin relikwiarza skrzynkowego. Niewielka ilość fragmentów okładzin poznańskiej skrzyneczki nie pozwala zrekonstruować jej pierwotnego wyglądu. Jest możliwe, że ograniczono się do wyłożenia jej powierzchni kościanymi listewkami pokrytymi wzorami geometrycznymi, być może jednak listewki te stanowiły bordiury ograniczające plakietki z motywami figuralnymi. Takie schowki na relikwie, ze względu na niewielkie rozmiary i charakter dekoracji, mieszczą się w nurcie wczesno-średniowiecznego rzemiosła artystycznego, zaś zachowane ich przykłady wskazują, że mogły zostać sporządzone w 2 połowie X – XI w. w jednym z zachodnioeuropejskich ośrodków rzemiosła artystycznego. Z przedmiotami związanymi z liturgią można też zapewne łączyć znaleziska gemm – jednej szklanej (dziś niestety zaginionej) i drugiej karneolowej z wyobrażeniem lwa (późnorzymskiej, antycznej), których we wczesnym średniowieczu używano do wykładania relikwiarzy, krzyży, kielichów, czy okładzin ksiąg liturgicznych. Ich obecność wskazuje, że w dyspozycji tutejszych duchownych znajdowały się wytwory wyspecjalizowanych warsztatów złotniczych. Przedmioty kultu napływały do państwa Piastów przede wszystkim z Niemiec, jako dary dla katedry biskupiej lub fundacje książęce. I choć do dziś dzieła te nie przetrwały, to informacje zawarte w kronice Thietmara z Merseburga, Kosmasa z Pragi i Anonima tzw. Galla pozwalają na wysunięcie tezy, że tutejsze świątynie nie różniły się zasadniczo swym wyposażeniem od kościołów zachodniej Europy.

Poznańska kaplica pałacowa posiada we wnętrzu zarys krzyża łacińskiego, co nadaje jej symboliczny wymiar. Swym kształtem nawiązuje do kościołów kręgu karolińsko-ottońskiego, choć trudno wskazać dokładny jej odpowiednik. Jej niewielkie wymiary wskazują, że została stosunkowo szybko wzniesiona. Zbudowano ją na wprost wejścia do palatium, z zastosowaniem takich samych głębokości posadowienia, surowców i technik budowlanych. Brak fundamentowania jej partii zachodniej wskazuje, że została połączona z domem książęcym w partii naziemnej. Połączenie takie musiało zostać oparte na łukach rozpiętych między górnymi partiami ścian kaplicy i aneksu wejściowego. Jest rzeczą niewykluczoną, iż przestrzeń między ścianą zachodnią kaplicy i wschodnią ścianą palatium była dodatkowo wykorzystywana w celach liturgicznych, z otwierającym się do wnętrza świątyni drewnianym piętrem emporowym.

Dysponujemy przesłankami, iż kaplica ta pełniła także funkcje sepulkralne. Wskazuje na to pośrednio stan zachowania – całe wnętrze nawy zostało wykopane aż do stopy fundamentów, przez co osunęła się jej północna ściana. Można przypuszczać, że w kaplicy, u stóp ołtarza, znajdował się umieszczony pod posadzką grób, z którego z trudnych dziś do odtworzenia powodów zostały wydobyte szczątki pochowanej w nim osoby. Zapewne nastąpiło to wówczas, gdy kaplica pałacowa uległa zniszczeniu i już jej na starych fundamentach nie odbudowano. Nie dysponujemy żadnymi przesłankami, które pozwoliłyby na identyfikację tego przypuszczalnego pochówku. Groby położone na osi kościoła, w samym jego środku, były przeznaczone dla ludzi wyjątkowej rangi. Ze studiów porównawczych wynika, że takie eksponowane miejsca wybierano dla wyższych duchownych lub członków panujących rodów, zarazem fundatorów świątyni. Odpowiednią analogię dla kaplicy poznańskiej stanowi podobna w formie kaplica grobowa wzniesiona po 840 r. przy katedrze w Halberstadt. Stąd niewykluczone, iż w kaplicy spoczęła jej fundatorka – księżna Dobrawa (zm. w 977 r.), co utrwalono w XIII-wiecznej *Kronice polskiej*, lub też biskup Jordan, zmarły około 984 roku. Przypomnieć wypada, że w chwili ich śmierci

jeszcze nie zbudowano kościołów katedralnych w Poznaniu i w Gnieźnie.

Kaplica jednak dość długo spełniała swe liturgiczne funkcje, na co po pierwsze wskazuje dwufazowość jej ołtarza, którego podstawa została przebudowana. Przedłużona ku nawie jego część leży na warstwie destrukcyjnej pozostawionej na pierwotnej posadzce. Takie posadowienie odnowionego ołtarza skłania do przypuszczenia, iż trzeba było tę świątynię doraźnie wyremontować, być może ze względu na czasową niedostępność kościoła katedralnego. W jej absydzie zgubiono dwie monety – jedną władcy węgierskiego Andrzeja I (1047-1060), drugą zaś Wratysława II – od 1061 r. księcia, zaś w latach 1085-1092 – króla czeskiego. Biorąc te znaleziska pod uwagę remont świątyni należałoby przypisać rządowi Bolesława Śmiałego (1041 lub 1042 – 1082; króla od 1076 r.), którego długie panowanie sprzyjało akcjom budowlanym w zrujnowanej najazdem księcia Brzetysława Wielkopolsce.

Bezpośrednie otoczenie książęcej rezydencji zostało utwardzone warstwą drobnych okrzesków pokrytych zaprawą gipsową. Zapewne w pobliżu mieściły się budynki o gospodarczym przeznaczeniu.

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI



czeniu, niezbędne dla właściwego funkcjonowania dworu oraz pomieszczenia dla gości. Jednym z takich obiektów była pracownia złotnicza mieszcząca się w drewnianym budynku o powierzchni 12 m<sup>2</sup>, przylegająca bezpośrednio do zachodniej ściany palatium. W jej wnętrzu zachowały się fragmenty tygli odlewniczych z kroplami złota, liczne drobiny tego metalu, paciorki z masy szklanej i karneolu, trzy niewielkie oczka z granatu oraz drobne cząstki złożonego drewna (korpus relikwiarza?). W pracowni wytwarzano więc ozdoby ze złota dla książęcej rodziny oraz sprzęty liturgiczne. Oznacza to zarazem, że władcy piastowscy zatrudniali na swym poznańskim dworze wysoko wyspecjalizowanych wytwórców.

Po połowie X w. zmianie uległa też zabudowa drugiego członu w północnej partii grodu. Usunięto drewniane budynki mieszczące się przy wschodnim odcinku jej obwarowań, a uzyskany teren przeznaczono na potrzeby Kościoła. Za pierwszy obiekt sakralny uważa się budynek stacji misyjnej Jordana, powołanego na biskupa dla ziem polskich w 968 r. Na jej miejscu w ostatniej ćwierci X w. wzniesiono kościół katedralny. Była to trójnawowa bazylika długości 49 m, szerokości nawy głównej 8,5 m, naw bocz-

nych 4,25 m, z kwadratowym prezbiterium zakończonym apsydą i flankowanym dwoma aneksami, oddzielnym lektorium od części nawowej. Zamykał ją wieżowy masyw zachodni objęty dwiema wieżyczkami z klatkami schodowymi, w którym mieściła się wysunięta nieco ku wschodowi empora, wsparta na okrągłym filarze. Ściany kościoła były gładkie, tynkowane, pozbawione podziałów pionowych. Nawę główną oddzielały od naw bocznych rzędy filarów łączonych arkadami, a wszystkie trzy nawy nakrywał płaski strop. Otwory okienne i portale znajdujące się w północnej i południowej ścianie budowli miały zapewne starannie opracowane ościeża. W jej centrum znajdowały się dwa prostokątne grobowce, wyniesione pierwotnie ponad posadzkę. Starszy z nich został zbudowany z martwicy wapiennej i okrzesków kamiennych obłożonych płytkami z ciemnozielonego kamienia gabra i był zamknięty pozornym sklepieniem. Młodszy grobowiec został wzniesiony z okrzesków pokrytych wapiennymi tynkami i posiadał we wnętrzu drewnianą podłogę. Grobowiec ten otaczało niskie murowane ogrodzenie, zaopatrzone w wejście w północnej ścianie. Przy jego ścianie zachodniej wypiętrzała się



ponad posadzkę płyta wierzchnia starszego grobowca. W katedrze poznańskiej mieściło się więc mauzoleum, miejsce spoczynku – jak się przyjmuje – pierwszych władców piastowskich, Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Jego obecność tak określa Z. Dalewski: *Katedra poznańska jako grobowy kościół monarszy pełniła ważną rolę w systemie obejmowania i sprawowania władzy. Obrzędy religijne przy nekropoli królewskiej podkreślały ciągłość dynastii i jej sakralny charakter, zapewniając zarazem pomyślność państwa.* Program budowlany pierwszej katedry poznańskiej i zawarte w niej treści symboliczne wskazują na związki z architekturą Europy zachodniej, zwłaszcza terenów północnowłoskich i niemieckich. Sprawował w nim swe funkcje liturgiczne następca Jordana – Unger (zm. około 1014 r.), który mimo powołania arcybiskupstwa w Gnieźnie w 1000 r. zachował odrębność prawną podległego mu biskupstwa. Pozostała zabudowa członu tzw. katedralnego, podobnie jak części południowej grodu, była nadal drewniana. Stanowiły ją rzędy domostw w konstrukcji wieńcowej stojące ciasno jeden przy drugim w odległości około 10 m od południowej ściany przedromańskiej katedry, oddzielone odeń moszczoną drewnem ulicą.

O znaczeniu poznańskiego grodu w X wieku świadczy zarówno monumentalna, świecka i sakralna zabudowa, jak i powiększenie jego zasięgu pod koniec tego stulecia przez dodanie od strony północnej nowego członu. Jego potężne wały o szerokości sięgającej 25 m przebiegały wzdłuż dzisiejszej ulicy ks. Posadzego oraz posesji przylegających do niej od północy. Położono pod nie moszczenia z plecionych z gałęzi mat, na których ułożono kilka rzędów skrzyń z dębowych bali wzmacnianych tzw. pilotami i hakami, wypełnianych drewnem lub piaskiem, a w partii środkowej – kamieniami. Wyższe partie, stopniowo zwężane do szerokości około 5 m, zbudowano z rusztów uzupełnianych piaskiem. Analizy dendrochronologiczne drewna użytego do budowy konstrukcji obronnych wskazują, że akcja ta przypadła na lata 70. – 80. X wieku. Pozyskane daty świadczą, że ostateczny kształt grodowi poznańskiemu nadał Mieszko I, bowiem za jego panowania był on intensywnie poszerzany i wzmacniany. W efekcie gród przybrał formę czteroczołową (wraz z Zagórzem), co czyniło go czołowym wówczas ośrodkiem państwa. Biorąc pod uwagę potęgę umocnień, rozmiary i wieloczołowość grodu w Poznaniu oraz sposób jego zabudowy można uznać, iż został on zorganizowany na wzór karolińsko-ottońskich rezydencji cesarskich. Były to ośrodki o zróżnicowanej strukturze i funkcjach, sprawowanych zgodnie z rangą miejsca w strukturze państwa. Rezydencje były tak zorganizowane, by mogły zapewnić wszelkie wygody władcy i jego otoczeniu. Źródła pisane informują, że w najważniejszych z nich znajdował się kamienny dom królewski z przedsionkami i komnatami wyposażonymi w kominki oraz w piwnicą na wina, loggie, kamienna kaplica, zaś na terenie dziedzińca – inne, drewniane domy mieszkalne (także dla gości), warsztaty, pomieszczenie do pracy dla kobiet z komnatą, kuchnia, piekarnia, stajnie, stodoły i spichlerze zbożowe, a także sad, staw rybny i ogród. Na przyległym terenie osadniczym mieściły się budynki służby dworskiej, rzemieślników i kupców. Rezydencje takie musiały być wyposażone we wszystkie niezbędne w codziennym życiu przedmioty, *żeby nie trzeba było o nie prosić, gdy będą potrzebne.*

Taką właśnie strukturę miał gród poznański, gdyż w 2. połowie X wieku książę dysponował w nim kamiennym palatium z wyodrębnioną salą recepcyjną, kancelarią i skarbcem oraz kamienną kaplicą pałacową dla prywatnej dewocji. Do palatium przylegał drewniany budynek pracowni złotniczej, jeden z wyspecjalizowanych warsztatów pracujących na potrzeby dworu. Pobliski utwardzony plac otaczały zapewne inne budynki służące jako książęce pracownie. Przylegający od wschodu drugi człon grodu zawierał w centrum kościół katedralny, otoczony budynkami moźnych, pełniących z ramienia władcy funkcje militarne i administracyjne. Trzeci w tym zespole – północny człon był przypuszczalnie przeznaczony na cele gospodarcze. Natomiast osadę obronną na Zagórz zamieszkiwała grupa ludzi pełniąca funkcje usługowe wobec pozostałych jego mieszkańców. Nie ule-

ga wątpliwości, iż Poznań pełnił w strukturze państwa piastowskiego istotną rolę. Był czołowym ośrodkiem w ówczesnym państwie, potężną fortalicją broniącą dostępu do jego wnętrza, rezydencją księcia i jego dworu, grodem o funkcjach administracyjnych, gospodarczych i sakralnych, ważnym ogniwem systemu obronnego państwa.

W 1039 r. Poznań został poważnie zniszczony podczas najeźdu księcia czeskiego Brzetysława. Spustoszenia dotknęły zwłaszcza północną jego część, wraz z kościołem katedralnym. Gród został ponownie odbudowany w takich samych zarysach; jego wały zostały poszerzone i dodatkowo umocnione przez dodanie kamiennej łąwy. Tradycja historyczna, utrwalona w Kronice Polskiej przypisuje odbudowę grodu Kazimierzowi Odnowicielowi wkrótce po opanowaniu przezeń Wielkopolski w poł. XI w., zaś jego żonie Marii – renowacją kaplicy zamkowej. Renowacja ta być może wyprzedziła nieco odbudowę katedry poznańskiej, którą datuje się na czas po połowie XI wieku. Podczas odbudowy świątyni w stylu romańskim wykorzystane zostały fundamenty dotychczasowego założenia, na których wzniesiono ściany z regularnych ciosów kamiennych. Od strony zachodniej bryłę budowli zamykała partia z dwoma wieżami, mieszczącymi klatkę schodową. Nawę główną dzielił od naw bocznych rząd czworobocznych filarów z granitu i piaskowca. Zarówno ściany, jak i filary były pokryte barwnymi tynkami. Prezbiterium tej fazy budowlanej rekonstruuje się jako prostokąt zamknięty absydą, wydłużony o jedno przęsło w stosunku do pierwotnego układu, któremu na przedłużeniu naw bocznych towarzyszyły dwie kwadratowe kaplice. Podniesiony też został o ponad metr poziom użytkowy wnętrza kościoła.

Południowa część wyspy – Zagórze, posiadała także swój kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Relikty tego kościoła wciąż czekają na odkrycie i zbadanie. Wznosił się zapewne w pobliżu neogotyckiej kaplicy Seminarium Duchownego, na co wskazuje lokalizacja wczesnośredniowiecznego cmentarzyska przykościelnego oraz pozostałości okładzin kolejnego relikwiarza.

Z grodem poznańskim była ściśle powiązana osada handlowa na Śródcie z kościołem parafialnym św. Małgorzaty, ufundowanym przed 1231 rokiem. Dostawano się doń przez drewniany most na Cybinie, którego budowa – w świetle analiz dendrochronologicznych – przypadła na lata 70. X w. Gród w takiej postaci był zamieszkiwany do połowy XIII wieku przez członków wyższych warstw społecznych, zarówno duchownych jak i świeckich, będąc siedzibą biskupstwa poznańskiego i – od połowy XII wieku – stolicą księstwa dzielnicowego. Część starego grodu w okolicach katedry została odnowiona przez księcia jeszcze w 1249 r. Palatium książęce musiało być do tego czasu przez niego użytkowane, ale już w 1251 r. kościół grodowy NMP był pod jurysdykcją biskupią. Stopniowe przekazywanie Ostrowa Tumskiego biskupstwu było efektem założenia miasta na lewym brzegu Warty w 1253 r. Procesy lokacyjne pociągnęły za sobą akcję przenoszenia świeckich mieszkańców książęcego zespołu grodowego w nowe miejsce. Dotychczasowa rezydencja władcy nie była potrzebna nowym właścicielom i wkrótce ją niemal całkowicie rozebrano. Dokumenty wystawiane po tym czasie *in Poznan in ecclesia beate Marie* wskazują, że z wczesnopiastowskiego zespołu pałacowo-sakralnego została się tylko kaplica grodowa. Na uwolnionym terenie jego posiadacze budowali potrzebne im pomieszczenia, między innymi szkołę katedralną, dom jej rektora i mieszkania kanoników. Informacje pisane na ten temat są nad wyraz skąpe i jedynie podczas prac wykopaliskowych ujawniane są relikty tej wielokrotnie przekształconej średniowiecznej zabudowy. Obwarowania grodu piastowskiego w Poznaniu wypiętrzały się jeszcze w czasach nowożytnych, skoro w XV i początkach XVI w. posadowiono na nich mury obronne, okalające biskupie miasteczko. Także i dziś przebieg wczesnośredniowiecznych wałów jest wciąż widoczny w krzywiznach ulic Ostrowa Tumskiego.



# Jak chemicy dochodzili do własnego domu

Obecny rok akademicki będzie szczególny także dla studentów i pracowników Wydziału Chemii UAM. Zajęcia i badania rozpoczną w nowym budynku na Kampusie Morasko.

**U**roczyste otwarcie obiektu odbyło się w poniedziałek, 1 października. Gości powitał prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM. Ich lista była obszerna. Byli parlamentarzyści, przedstawiciele władz centralnych, luminarze nauki, projektanci, budowniczy, radni, przedstawiciele przemysłu, mediów – i oczywiście chemicy.

Oddajemy dzisiaj pierwszy obiekt naukowo-dydaktyczny wybudowany w naszej ponad 90-letniej historii na wyłączne potrzeby chemików – powiedział prof. Marciniak. W swoim wystąpieniu przypomniał drogę chemików do „własnego domu”. Collegium Chemicum przy ul. Grunwaldzkiej było bowiem budowane na potrzeby dwóch wydziałów: wydziału matematyczno-przyrodniczego oraz wydziału lekarskiego i jego oddziału farmaceutycznego. Od powstania uniwersytetu instytuty naukowe chemii odgrywały znaczącą rolę w naszej historii. Długie są także starania o zbudowanie bazy naukowo – dydaktycznej. 28 listopada 1919 r. Heliodor Świącicki, ówczesny rektor uniwersytetu, pisze do radcy Madurowicza z biura budowlanego przy reencji: *Uprzejmie upraszamy o łaskawe podanie nam bliższych danych, jak daleko postąpiło wykończenie planów dla gmachów uniwersyteckich na terenie położonym naprzeciw gimnazjum Marcinkowskiego przy ulicy Grunwaldzkiej. Od czasów bytności Pana Radcy nie otrzymał Uniwersytet żadnych bliższych informacji a pragnąłbym Senat powiadomić, jak daleko sprawa jest posunięta.*\*\*

Zamysł budowy gmachu dla jednostek chemicznych przy ul. Grunwaldzkiej porzucono na pewien czas. Na posiedzeniu Senatu w dniu 6 września 1920 roku kierownicy katedr chemicznych, profesorowie Korczyński, Hrynakowski oraz Gałęcki zaproponowali budowę na obecnym Placu Mickiewicza i argumentowali:

*„Jako miejsce na główny budynek nadaje się najlepiej grunt między starą akademią a zamkiem. Najpierw dla łączności ubikacji, następnie że gmach ten w elewacji swej ważną powinien odegrać rolę: Otóż ma zabić dominujące stanowisko, które zajmuje obcy w swej architekturze zamek dla każdego wstępującego do miasta i zasłonić go swą masą. Następnie ma zamknąć ogromny plac – którego złe ukształtowanie jest sprawą dawno przesądzoną nawet przez Niemców.”*

Do planów budowy przy ul. Grunwaldzkiej powrócono w 1921 roku, kiedy teren ten został подарowany uniwersytetowi przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Chemicy borykali się z bardzo trudnymi warunkami lokalowymi. Pierwsze zakłady chemiczne mieściły się w prowizorycznych pomieszczeniach na mansardowym poddaszu Collegium Minus i w podziemiach Zamku, pozabawione światła dziennego i wentylacji.

Niezadowolające było tempo budowy obiektu przy ul. Grunwaldzkiej. Wprawdzie kamień węgielny pod budowę poświęcono już 28 listopada 1921 r. w obecności Prezydenta Rady Ministrów Antoniego Ponikowskiego, ale budowę nie rozpoczęto. Stało się to w maju 1922 ro-

ku przedmiotem interpelacji posłów Bresińskiego i Frąckowiaka, którzy do Prezydenta Rady Ministrów pisali między innymi:

*„Zawieszenie prac przy budowie gmachów uniwersyteckich powiększyło liczbę bezrobotnych, dlatego w tych kołach wzbudziło się niezadowolenie i zaniepokojenie, tem więcej że prywatny przemysł budowlany wcale się nie rusza.”*

Następnie przeprojektowano gmach pod potrzeby Powszechnej Wystawy Krajowej, a po jej zakończeniu budowę ponownie przerwano ze względu na brak środków, wywołany m. in. zawiścią innych ośrodków akademickich. Powołano nawet komisję złożoną z trzech profesorów z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Politechniki Warszawskiej ds. zbadania „rozrzutności poznańskich akademików”. Werdykt komisji był korzystny dla naszego uniwersytetu. Komisja zawyrokowała: *„przynajmniej w jednym uniwersytecie polskim nauka chemii powinna znaleźć takie pomieszczenia, na jakie zasługuje ze względu na swoje olbrzymie znaczenie we wszystkich dziedzinach życia.”*

Brakowało także pieniędzy na wyposażenie gmachu chemii. Prof. Konstanty Hrynakowski we wrześniu 1930 r. w skardze do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pisze m. in. *„wprawdzie sława profesora najmniej zależy od umeblowania jego gabinetu, to jednak nie należy zaniedbywać strony reprezentacyjnej tym więcej, że Poznań położony jest na szlaku Berlin-Warszawa w skutek czego często zmuszony jestem podejmować wybitnych kolegów zagranicznych. Tymczasem urządzenie gabinetu nie posiadam,*





FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

**Hol Collegium Chemicum Novum pomieścił wszystkich gości**

*ponieważ od samego objęcia katedry urzęduję przy zwykłym sosnowym stole pokrytym ceratą. Dlatego też nie przyjmuję żadnych gości ani zagranicznych ani krajowych, aby nie demonstrować ubóstwa.”*

Prace nad dokończeniem budowy gmachu przy ul. Grunwaldzkiej trwały praktycznie do wybuchu II wojny światowej. Zniszczenia

wojenne spowodowały, że po jej zakończeniu dokwaterowano fizyków, dodatkowe zakłady farmacji i warunki pracy chemików ulegały znowu systematycznemu pogorszeniu. Pewną ulgę chemicy odczuli dopiero po wyprowadzeniu fizyków na Morasko.

Siermiężne warunki pracy, brak nowoczesnej aparatury naukowej nie przeszkodziły

w karierze prawdziwym luminarzom nauki, żeby wymienić profesorów Antoniego Gałęckiego, Krzysztofa Golankiewicza, Alfonsa Krauze, Anzelma Lewandowskiego, Jerzego Suszko, Macieja Wiewiórowskiego...

Budowa nowej siedziby Wydziału Chemii rozpoczęła się z inicjatywy prof. Stanisława Lorenca, ówczesnego rektora UAM i prof. Grzegorza Schroedera, ówczesnego dziekana. Międzynarodowy konkurs architektoniczny rozpisano w czerwcu 2005 r. Komisja konkursowa pod przewodnictwem Andrzeja Nowaka, głównego architekta wojewódzkiego, powierzyła opracowanie dokumentacji zespołowi „Pracownia Autorska i Biuro Prawne H. J. Buszkiewicz”. Kamień węgielny wmurowano 25 marca 2009 r., a wiechę zawieszono 15 października 2009 roku.

Oddany budynek ma powierzchnię użytkową 21 tysięcy m<sup>2</sup> i kubaturę 112 tysięcy m<sup>3</sup>... Obejmuje laboratoria naukowo-badawcze, dydaktyczne, sale wykładowe, bibliotekę z czytelnią na 165 tys. woluminów oraz dziekanat. Koszt robót budowlanych łącznie ze specjalistyczną aparaturą laboratoryjną wyniósł 100 milionów 776 tys. złotych.

W trakcie budowy jest II etap o powierzchni 7 tysięcy m<sup>2</sup>, który zostanie zakończony na początku 2013 roku. *Cieszę się bardzo, że przeprowadzka na Morasko postępuje bez swarów i większość zakładów jest zadowolona z wielkości otrzymanych powierzchni i ich lokalizacji* – podkreślił prof. Marciniak. Tym samym Senat Akademicki nie musi obciążać sprawami podziału pomieszczeń profesorów z innych ośrodków akademickich oraz ekspertów z Ministerstwa. Prof. Marciniak przypomniał, że nie mogąc dojść do porozumienia co do podziału pomieszczeń przy ul. Grunwaldzkiej senat akademicki w grudniu 1929 roku powołał komisję rzeczoznawców pod przewodnictwem prof. Kazimierza Kostaneckiego, prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Wojciecha Świątosławskiego, chemika z Politechniki Warszawskiej i prof. Michała Siedleckiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, z udziałem wysokich przedstawicieli Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i dopiero ustalenia tej komisji doprowadziły w 1930 r. do podziału budynku.

Czas na kolejne zadania inwestycyjne.

*„Wytworzyła się legenda, że uniwersytet nasz jest niezwykle łakomy i zaborczy i zagarnął w swoje posiadanie niepomierną ilość budynków, która nie tylko w pełni zaspokaja jego istotne potrzeby, ale nawet je przerasta ze szkodą dla innych ważnych potrzeb społecznych. Ta legenda przedostała się do Warszawy i poważne wyraża szkody naszemu uniwersytetowi.”*

Mówił tak w swoim pierwszym przemówieniu, inauguracyjnym rok akademicki 1929/1930, ówczesny rektor, prof. Stanisław Kasznica. Z podobnymi opiniami w niektórych kręgach akademickich mamy do czynienia też dzisiaj. Kończąc przemówienie, prof. Marciniak poprosił, aby nikt z obecnych nie dawał temu wiary...



# Nie dotykać – aparat wrażliwy

Przeprowadzka to słowo, które może wywołać gęsią skórę. Pakowanie, przewożenie, rozpakowywanie – i cały ten chaos. A cóż dopiero, gdy przy przeprowadzce trzeba przestrzegać wyśrubowanych przepisów, mających uchronić bezcenny sprzęt od zniszczenia.

A tego właśnie wymagała przeprowadzka Wydziału Chemii do nowego budynku na Morasku, którego uroczyste otwarcie odbyło się 1 października. Wraz z fotoreporterem obserwowaliśmy przeniesienie „zaawansowanego stanowiska pomiarowego do kompleksowej analizy powierzchni ciała stałego działającego w wysokiej próżni; składającego się z dwóch części spektroskopowej i mikroskopowej; transport próbek wewnątrz aparatu umożliwia system transferów magnetycznych dzięki czemu nie są one wystawiane na działanie czynników zewnętrznych”. Ten kombajn badawczy w skrócie nazywany jest XPS/SPM. To aparatura w naszej części Europy unikatowa, bardzo nowoczesna, pozwalająca różnymi metodami badać i obserwować warstwy grubości atomu, z rozdzielczością do jednego atomu.

Projektant nowego budynku chemii dokładnie przestrzegał wszystkich wymogów, niezbędnych w laboratorium dla tak unikalnej aparatury- tak więc np. podłoga w pomieszczeniu jest antywibracyjna – ale nie przewidział, jak taki sprzęt ma się dostać do środka! Po przyjeździe pod budynek okazało się, że drzwi są albo za niskie, albo ze schodkami, które byłyby zbyt „wstrząsające” dla tej aparatury, która powinna zostać podwieziona bezkolizyjnie. Wreszcie znaleziono drzwi, które się nadawały: te miały jednak też próg – maleńki, ale przy tej precyzyjnej operacji już wiele kłopotliwy, który na szczęście udało się pokonać bez szkód. Te i inne zmagania nierozzerwalnie związane z przeprowadzką to cenne informacje dla pozostałych pracowników Wydziału Chemii, którzy będą się przeprowadzać w następnej kolejności.

Wielka paczka z napisem u góry, w części określonej folią „Nie dotykać aparat wrażliwy” wjechała wreszcie szczęśliwie do nowego Collegium Chemicum. Oceny perypetii przeprowadzki nie pozostawiono omylnym sądom ludzkim. Na boku kontenerów umieszczone są czujniki: zygakowate przezroczyste rurki z czerwoną kulką – jeśli powędruje ona w te zygaki, będzie to oznaczało, że transport przeszedł przez niedopuszczalne przechyły; zaś jeśli pasek w innym czujniku poczerwienieje, będzie to oznaczało, że sprzęt doznał zbyt silnego wstrząsu. W takich przypadkach nie wolno go rozpakowywać. Musi w całości wrócić do producenta.

Wstawienie do laboratorium nie kończyło przeprowadzki. Trzeba było jeszcze ustawić rusztowanie, z którego można było zamontować od góry ważący 150 kg analizator energii elektronów, cały czas z uczuciem, że każdy nieprzemyślany ruch może zniszczyć bezcenną aparaturę.

Oczywiście, przeprowadzać takiego XPS-a nie mogła zwykła, choćby najlepsza firma przewozowa. Cała dostarczająca niezłych emocji przeprowadzka prowadzona była przez przedstawicieli niemieckiego producenta, firmy SPECS. To firma przysłała odpowiednie kontenery i pasy, a serwisant dysponował specjalną sporą walizką z narzędziami. Ze strony uniwersytetu nad całym tym przedsięwzięciem czuwali osobiście prof. Jan Milecki, kierujący Środowiskowym Laboratorium Unikalnej Aparatury Chemicznej i Izabela Bańczyk z tego laboratorium. A to był tylko jeden kombajn badawczy – takich przeprowadzek będzie jeszcze sporo....

**Maria Rybicka**

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI





# Pomysł na IDEAS

Dzisiaj nie ma co oczekiwać, że jakiś samotny Newton usiądzie pod drzewem i będzie czekał, aż jabłko mu spadnie na głowę. To nie te czasy. Do dużych odkryć potrzebny jest zespół, grupa naukowców o ugruntowanej renomie. Na to wszystko jednak potrzebny jest czas i środki. Będę bronił polskiej nauki – deklaruje prof. Henryk Koroniak, dziekan Wydziału Chemii i członek komisji eksperckiej Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (European Research Council), opiniującej projekty z chemii.

**P**o artykule, który ukazał się na początku września w Gazecie Wyborczej „Tylko jeden grant na 536! Polska w naukowym ogonie Europy”, dotyczącym konkursu ERC IDEAS, przez media przetoczyła się ostra dyskusja na temat kondycji polskiej nauki. Na głowy naukowców posypał się grad oskarżeń. *To nie pierwsza polska klęska w rozdaniu unijnych pieniędzy* – pisał Piotr Cieśliński na łamach GW – *UE dofinansowała już ponad 3 mln indywidualnych projektów badawczych i do końca przyszłego roku wyda na nie w sumie aż 7,5 mld euro. Polacy zdobyli tylko 12 grantów. Niewielka Dania – 59, Finlandia – 51, Węgry – 29. Od naj-*

*lepszych: Wielkiej Brytanii (blisko 700 grantów), Niemiec i Francji (ponad 400) dzieli nas przepaść.*

Głos w dyskusji zabrali sami naukowcy. Na stronach GW prof. Tomasz Dietl z Instytutu Fizyki PAN i polski laureat programu IDEAS, mówił: *Granty zdobywają najlepsi, oceniana jest jakość badań i osiągnięcia. Wygrywa tylko 11 procent zgłaszanych wniosków. Polacy na tle innych wypadają blado, dokonuje się u nas bardzo mało ważnych odkryć. Naukowcy boją się ryzyka i zmian, nie wierzą we własne siły, są niechętni do współpracy, a często zawistni.*

*Program IDEAS skierowany jest do wybitnych i kreatywnych naukowców* – tłumaczy Marek

Fertig z Działu Programów Europejskich UAM – *W tym programie nagradzane są pomysły o wysokim potencjale naukowym, takie których realizacja, choć ryzykowna, może wnieść nową jakość w świat nauki. Wymagania są bardzo wysrubowane.*

Laureatami programu IDEAS jak dotychczas są trzej naukowcy z Polski. Wspomniany prof. Tomasz Dietl, prof. Andrzej Udalski, astrofizyk z Uniwersytetu Warszawskiego i prof. Ryszard Horodecki z Uniwersytetu Gdańskiego. Do udziału w projekcie tego ostatniego zaproszeni zostali prof. Andrzej Grudka i prof. Antoni Wójcik z Wydziału Fizyki UAM. Można zatem powiedzieć, że UAM partycypuje w tym sukcesie.

Z danych przedstawionych przez DPE UAM wynika, że naukowcy UAM uczestniczyli lub uczestniczą w około 30 projektach Programów Ramowych Badań i Rozwoju Technologicznego UE zakontraktowanych w latach 2007-2012. Liderem jest fizyka, ale w projektach unijnych uczestniczą też naukowcy innych specjalizacji. Na staż naukowy do Meksyku wyjeżdża właśnie dr Iwona Kasperska z Wydziału Neofilologii, której udało się zdobyć stypendium w ramach programu PEOPLE. W sumie jednak stypendiów unijnych nie ma za wiele.

*Porównanie, którego dopuściła się Wyborcza, jest nieuprawnione* – denerwuje się kierownik DPE UAM Krzysztof Senger – *Jesteśmy na zupełnie innym etapie rozwoju, dopiero wdrażamy wszystkie te struktury, z których „stara” Europa dawno już korzysta. Zmiany się dokonują – obserwujemy stale rosnącą liczbę osób, interesujących się unijnymi grantami i pozyskujących środki. Nie ma co jednak oczekiwać, że wzrost będzie jeszcze większy. Tak jak nie dogonimy Europy gospodarczo do 2050 roku, tak samo nie będziemy do 2050 roku potęgą naukową. Ten rozwój musi następować stopniowo.*

Pozostaje pytanie o obecność młodych naukowców i ich zaangażowanie w starania o alternatywne źródła finansowania. Nauka opiera się na konkurencyjności – pisał na stronach GW Wiesław Studencki, krajowy koordynator programu IDEAS – *A rzeszę polskich naukowców pracującą w bezpiecznym środowisku, które może nie zapewnia najlepszego bytu i sukcesu, ale i nie wymaga wielkiego wysiłku.*

Gdyby procentowo ująć stosunek grantów krajowych do unijnych, przewaga tych pierwszych byłaby miażdżąca. Tymczasem, jak mówi Fertig, warto próbować. Projekt finansowany z pieniędzy unijnych jest możliwością wyjścia szerszej ze swoimi pomysłami. *Im więcej ludzi wyjeżdża, tym później większa łatwość nawiązywania współpracy, a w konsekwencji zawiązywania konsorcjów – a to już najlepsza droga do uzyskania dobrego grantu.*

Powodów takiego stanu rzeczy można poszukiwać na wielu płaszczyznach. Niektórzy zwracają uwagę na niedostateczną motywację finansową. Wiele grantów europejskich oferuje duże pieniądze na badania, konferencje, wyjazdy, zatrudnianie doktorantów, ale niekoniecznie satysfakcjonujące na wynagrodzenia własne. W momencie, kiedy pensja akademicka nie wystarcza,

aby utrzymać rodzinę, młodzi naukowcy zmuszeni są szukać dodatkowych zajęć, niestety poza nauką.

Problemem jest też ciągle niewystarczająca znajomość języków obcych. *Młody człowiek, który chce uczestniczyć w konkursie na unijny grant musi być dobry, publikować w uznanych czasopiśmie, a te ukazują się w języku angielskim* – mówi prof. Koroniak. Jest też druga strona medalu. Nieznajomość języka prowadzi do słabej znajomości literatury tematu, co może zaowocować projektem, proponującym badania już przeprowadzone. Takie projekty niestety też się zdarzają.

Młodych naukowców zniechęcają też formalności. Tymczasem sam wniosek nie jest skomplikowany, odpada też np. konieczność zbierania dokumentów i podpisów, ponieważ wszystko odbywa się elektronicznie. Problemem jest to, jak w sposób atrakcyjny zaprezentować się i przedstawić swój pomysł na badania. Regionalny Punkt Kontaktowy wraz z DPE UAM organizują szkolenia z zakresu pisania takich projektów. Jak na razie zainteresowanie nie jest duże. Na zorganizowane w czerwcu warsztaty zgłosiło się zaledwie kilka osób. *Mamy nadzieję – mówi Fertig, – że w edycji jesiennej będzie lepiej. Jest nowa pula środków, już ostatnia w tym rozdaniu projektów w ramach programu 2007-2013. To jest dobry moment, aby o takie środki się postarać.*

Jednak głównych powodów ciągle jeszcze niewielkiej obecności Polaków w europejskich grantach należy szukać w błędach finansowania nauki na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Na internetowych stronach Gazety Wyborczej prof. Lech Mankiewicz, dyrektor Centrum Fizyki Teoretycznej PAN, komentował: *W karierę naukową fizyka, który ma realne szanse na grant ERC, państwo musi wyłożyć najpierw parę milionów euro. Podejrzewam, że tyle dostał w sumie Andrzej Udalski i tyle kosztowała kariera Tomka Dietla. Na pewno tyle kosztował rozwój moich zagranicznych współpracowników, którzy dostali, bądź otarli się o grant ERC. Tyle razy rozmawialiśmy o tym, co niszczy polską naukę. Ważnym czynnikiem jest polityka, a raczej brak polityki naukowej.*

Do tej opinii przyłącza się też prof. Koroniak: *Przystępując do oceny projektu na początku – i to jest odpowiedź, dlaczego poziom sukcesu jest taki słaby – określa się PI Profile (Principal Investigator Profile) autora projektu. Sprawdzamy jego dokonania naukowe, liczbę publikacji i cytowań, czy był zapraszany na wykłady i w końcu ...ile pieniędzy „przerobił” już w swoich grantach. Sam projekt na tym etapie w ogóle nie jest brany pod uwagę. Oceniając go później musimy być pewni, że wnioskodawca będzie w stanie nad nim zapanować, bo w grę wchodzi naprawdę duże pieniądze. Proszę mi powiedzieć, czy ktokolwiek z Polski, pracujący naukowo przez ostatnie lat 20, 30 czy 40 miał finansowanie na poziomie profesora z Oksfordu, który np. deklaruje, że obecnie dysponuje 11 milionami funtów?*

Polskie wnioski najczęściej w takich przedsięwzięciach odpadają, mimo że, jak podkreśla prof. Koroniak, są one naprawdę dobre i naukowo ciekawe. *Chcemy ścigać się w Formule 1, ale na razie Polski Fiat 126P nam nie wystarczy. I to może jest odpowiedź o kondycję naszej nauki. W tych zawodach będziemy wygrywać dopiero za jakieś 10 lat.*

**Magda Ziólek**

## Oświadczenie Przewodniczącego Rady Wydawniczej WN UAM

W dniu 29 czerwca 2012 r. na łamach Głosu Wielkopolskiego ukazał się artykuł pt. Uczelnia nie wyda książki o agencji, który nawiązuje do braku zgody na publikację pozycji pt. TW Leński, przedstawionej Radzie Wydawniczej WNUAM przez prof. Kazimierza Świrydowicza. Jako przewodniczący Rady oraz członek Kolegium Rektorskiego, któremu rektor UAM powierzył opiekę na Wydawnictwem, czuję się zobowiązany do przedstawienia poniższego stanowiska.

W ramach procedury wydawniczej, przed zaangażowaniem recenzentów zewnętrznych, publikacje przedstawione Radzie muszą zostać wstępnie pozytywnie zaopiniowane przez wydział, z którego pochodzi autor, albowiem najczęściej środki na finansowanie publikacji pochodzą z zasobów budżetowych UAM, w tym wydziałów. W przypadku publikacji prof. Świrydowicza jego rodzimy wydział nie zarekomendował jej do wydania, ponieważ nie dotyczy ona zakresu szeroko pojętej matematyki bądź informatyki. W związku z powyższym zwróciliśmy się do dziekana Wydziału Historycznego o pomoc w znalezieniu osoby, która mogłaby pomóc Radzie w podjęciu wstępnej decyzji o publikacji tej książki. Na prośbę ówczesnej dziekani WH opinię przygotował prof. Stanisław Jankowiak, profesor w Zakładzie Najnowszej Historii, do 2006 pracownik IPN. Konkluzja tej opinii była taka, że z przyczyn metodologicznych i warsztatowych pozycja ta nie nadaje się do druku w naszym Wydawnictwie. Między innymi dlatego, że publikacja znacznie ciekawsza, bo dotycząca materiałów zbieranych przez służby specjalne PRL na temat pięciu pracowników UAM z różnych wydziałów pt. *Uniwersytet im. A. Mickiewicza w oczach służb specjalnych PRL*, została już przygotowana przez prof. Świrydowicza w roku 2011 i wydana przez nasze Wydawnictwo. Nowa publikacja w zasadzie poszerza jedynie wiedzę na temat jednego z negatywnych bohaterów znanych z poprzedniej książki. Praca prof. Świrydowicza stanowi właściwie jedynie zbiór fotokopii dokumentów Służby Bezpieczeństwa z teczki agenta TW Leński, pozbawiony jakiegokolwiek komentarza czy przyczynku dziejopisarskiego. Trudno zatem doszukać się tu waloru krytycznego i badawczo-naukowego. Z całą mocą podkreślam, że poprzez swoją decyzję Rada w żaden sposób nie zamyka możliwości publikacji tego zbioru dokumentów w innej oficynie wydawniczej.

Zdecydowałem się zamieścić to stanowisko w Życiu Uniwersyteckim, albowiem czułem się do tego zmuszony poprzez nierzetelność, lub przynajmniej niezręczność,

popelnioną poprzez redakcję *Głosu Wielkopolskiego*, która w swojej publikacji sugeruje, jakoby decyzja o odmowie publikacji kolejnej książki prof. Świrydowicza mogła w jakimkolwiek stopniu stanowić próbę stonowania negatywnej oceny działań i postawy TW Leńskiego. Redakcja Głosu odmówiła prof. Stanisławowi Jankowiakowi zamieszczenia treści jego opinii w ramach polemiki. Pragnę temu uczynić zadość. De facto, już w pkt. 1 swojej opinii prof. Jankowiak stwierdza wyraźnie, że „*teczka dokumentuje działalność niegodną pracownika uczelni*”. Zatem o usiłowaniu tonowania ocen absolutnie nie może być mowy i to nie one legły u podstaw odmowy wydania książki. Odnosząc się bezpośrednio do tytułu artykułu w Głosie, uczelnia już wydała książkę o agencji/agentach w 2011 r. Źródło wątpliwości stanowi pytanie o sens publikowania nieopracowanych akt osobowych SB w Wydawnictwie Naukowym UAM, którego zasadniczym celem działania jest promowanie dojrzałych prac o charakterze naukowo-badawczym.

Już przy okazji publikacji *Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w oczach służb specjalnych PRL* dwa lata temu na posiedzeniach Rady toczyły się burzliwe dyskusje, ale w końcu przeważała pozytywna opinia o skierowaniu pracy do recenzenta zewnętrznego z dwóch powodów: po pierwsze, na kategoryczne żądanie recenzenta w pracy znalazły się wstęp i przedmowa, chociaż w zarysie zakreślające tło wydarzeń, których dotyczyła treść dokumentów w książce. Po drugie, uznaliśmy, że nawet trudną i gorzką prawdę o uniwersytecie w czasach przełomu jako pierwszy oficjalnie oznajmimy społeczności akademickiej na własny rachunek, za pośrednictwem takich jednostek jak WNUAM. Traktujemy tę publikację sprzed roku jako z jednej strony swoistą międzypokoleniową spowiedź, a z drugiej jako zaproszenie do naukowej historyczno-społecznej debaty na temat najnowszych dziejów naszej uczelni. Debaty, w której dane źródłowo nie będą mówiły same za siebie, ale posłużą do podstawy do rzetelnych i profesjonalnych analiz. Na takie właśnie publikacje czekamy.

**Jacek Witkoś**



# Noc w krainie okularników

Mamo, dlaczego wszyscy naukowcy muszą mieć okulary? – takie pytania i dużo więcej innych, można było usłyszeć w trakcie ostatniej edycji Nocy Naukowców.

## Collegium Biologicum przyciągało iluminacją nocnych gości

**T**radycyjnie na imprezę zgłosiły się tłumy dzieci w towarzystwie swoich rodziców, ale były też grupy szkolne, o czym świadczył prawie zablokowany przez autobusy parking przed Collegium Physicum na Morasku. Wejściówki na warsztaty i prezentacje skończyły się w ciągu 2 godzin.

*Noc Naukowców jest imprezą rodzinną – mówiła Karolina Warpachowicz, koordynatorka imprezy – Sprzyjają temu np. popołudniowe godziny pokazów. Gdy rodzice wrócą z pracy, mogą zabrać swoje pociechy na wycieczkę po troszeczkę innym uniwersytecie.*

W przygotowaniu tegorocznej edycji uczestniczyło 8 wydziałów oraz Biblioteka Uniwer-

sytecka, biblioteka neofilologiczna i Obserwatorium Astronomiczne. W pokazach wzięli udział pracownicy naukowcy oraz doktoranci i studenci, a prezentacje odbywały się zarówno w śródmieściu, jak i na Kampusie Morasko, wyjątkowo malowniczym późnym wieczorem w świetle kolorowych lamp.

*Noc Naukowców organizują 4 uczelnie – mówiła Warpachowicz – My jesteśmy jedyną uczelnią, która oprócz nauk ścisłych promuje humanistyczne.*

W tym roku bardzo ciekawie zapowiadały się prezentacje kultur i języków. Były zajęcia poświęcone muzyce japońskiej i teatrowi Butoh, warsztaty z języka baskijskiego, a także

opatrzone naukowym komentarzem przegląd pierwszych stron anglojęzycznych gazet.

Ciekawą ofertę przygotowała również Biblioteka Neofilologiczna, organizując dla przedszkolaków spotkanie z językami obcymi, czytanie bajek czy prezentację pokazującą świat z perspektywy osoby niewidzącej.

Prawdziwą wisienką na torcie okazały się jednak zajęcia zorganizowane przez chemików. W scenarii nowoczesnego budynku zwiedzający mieli okazję oglądać efektowne pokazy eksperymentów chemicznych. Jak się okazuje, lody z azotu wcale nie są takie smaczne, za to własnoręcznie przygotowany peeling w labiryncie piękności działa świetnie, podobnie jak puder i krem do rąk.



Studenci Kolorowego Uniwersytetu złożyli ślubowanie

## Kolorowy Uniwersytet

Po raz kolejny w tym miesiącu w Auli Uniwersyteckiej UAM zabrzmiało Gaudeamus, tym razem dla słuchaczy Kolorowego Uniwersytetu. Tuż przed siedemnastą trudno było znaleźć wolne krzesła, bo mali studenci zgłosili się w pełnym składzie. W tym roku do uczestnictwa zaproszone zostały dzieci w wieku od 8 do 12 lat. Wszystkie otrzymały kolorowe koszulki i indeksy, w których zbierać będą wpisy za kolejne wykłady.

**R**uszymy w drugi etap naszej podróży po kolorowym uniwersytecie – mówił ubrany w togę rektor Kolorowego Uniwersytetu, prof. Zbigniew Pilarczyk – *Zaproiliśmy was, aby pokazać, co to jest uniwersytet. W tym roku zaproponujemy wykłady na kolejnych 6 wydziałach, w trakcie których zobaczycie, co kryje się za drzwiami gabinetów i laboratoriów.*

Otwarcie nowego roku uświetnił występ Dziewczęcego Chóru Poznańskiej Szkoły Chóralnej Jerzego Kurczewskiego pod dyrekcją Doroty Wojnowskiej. Był też czas na immatrykulację, a grupa wybranych „studentów” z ręk rektora otrzymała swoje pierwsze indeksy. I tylko skoczne melodie wyśpiewywane przez chórzystki, trochę nietypowo jak na uniwersytet, podsycały były przez dziecięcą publiczność salwami niekontrolowanych oklasków i trochę cichszych przytupów.

Zgodnie z tradycją wygłoszone zostały dwa wykłady. Dorosły pt. „Jak żyli mieszkańcy po-

znańskiego grodu przed 1000 lat” wygłosiła prof. Hanna Kočka – Krenz. Dzieci wysłuchały go w dużym skupieniu – szkoda, że w scenariuszu uroczystości nie znalazło się miejsce na pytania. Dzieci miały ich mnóstwo.

Dużą niespodzianką okazał się występ Kacpra Banachowicza z kl IV na temat japońskiej sztuki walki – kendo. *Ubrałem dziś typowy strój samuraja – mówił z dużą swadą młody prelegent – to co mam na sobie to spodnie... chociaż mój tata, pomagając mi ubrać się przed wykładem powiedział, że to sukienka – demonstrował szerokie nogawki, wywołując salwy śmiechu. Prawdopodobnie po raz pierwszy w dziejach uczelni przed rektorem i Radą Programową KU walczyli „średniowieczni” japońscy wojownicy. Na ich widok dzieci, nie dowierzając, wstały z miejsc.*

Kolejny wykład za miesiąc. Tym razem Bartosz Naskręcki z Wydziału Matematyki i Informatyki opowie i pokaże jak zawiązać krawat.

**mz**

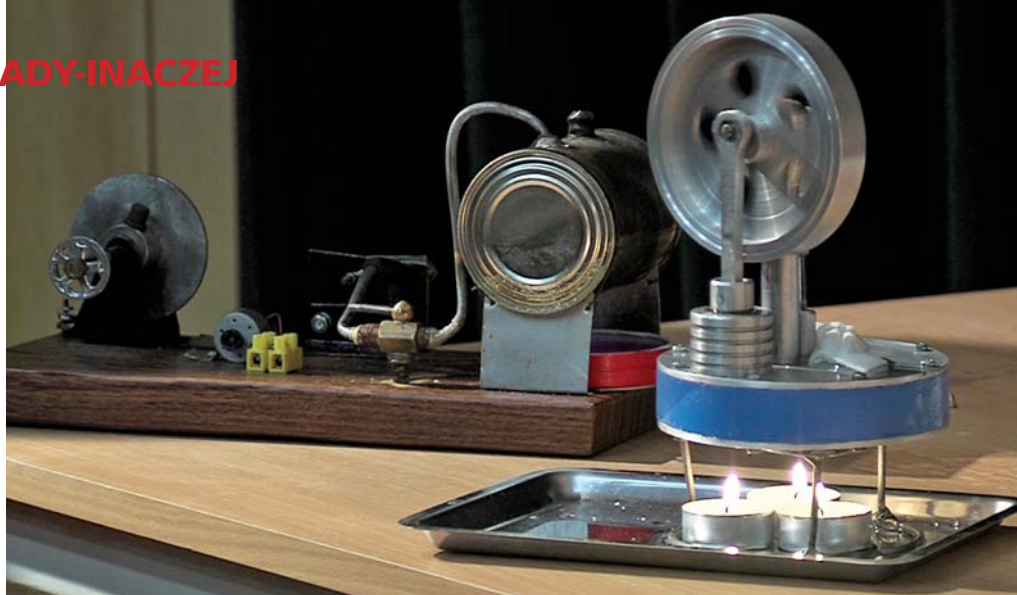
Na koniec powrócę do pytania pewnego, jak sądzę, przyszłego naukowca, który wraz ze swoją mamą zasiadł na pokazie eksperymentów fizycznych. *Mamo, dlaczego naukowcy muszą mieć okulary?* – pyta (traf chciał, że akurat na scenie pojawili się sami okularnicy). *Może dlatego, że ciągle przebywają w zamkniętych, źle oświetlonych pomieszczeniach* – odpowiada mama.

Mamo! Chcę powiedzieć, że to nieprawda. Może i naukowcy mają okulary, może i spędzają sporo czasu w swoich laboratoriach, ale na pewno raz do roku nocą z nich wychodzą. I to nazywa się Nocą Naukowców.

**Magda Ziółek**

# Nauka na scenę

O rybaku i złotej rybce i kilku takich, co odmienili nasze życie; Wszechświat, jaki jest każdy widzi, bo sobie patrzy wieczorem; Skończony z konieczności wykład o nieskończoności; Kulinarna alchemia – te dowcipne tytuły demonstracji, prezentacji i przedstawień świadczą o tym, że uczniowie świetnie się bawili, przygotowując się do występów w ramach festiwalu „Nauki przyrodnicze na scenie”.



FOT. SX UNIwersYTECKIE STUDIO FILMOWE

Licząc dawniejsze festiwale pod hasłem „Fizyka na scenie” i udział polskich nauczycieli w międzynarodowym konkursie pod tym samym tytułem – mówi prof. Wojciech Nawroć w Wydziale Fizyki UAM, od początku organizator i entuzjasta festiwalu – spotykamy się pod tymi hasłami już po raz 15. Wiele się od początków zmieniło. Pierwsza „Fizyka na scenie” odbywała się na dziedzińcu szkoły wojskowej i uczestniczyła w niej niewielka grupka, głównie pracowników uniwersytetu. Choć to było po raz pierwszy, to potem, już na arenie międzynarodowej, ze swoją demonstracją fizyki gry w ping

ponga byli o krok od zwycięstwa. A w tym roku w polskiej edycji było 350 uczestników – i co nas bardzo cieszy, a jest polską specyfiką – najczęściej prezentują się sami uczniowie, a nauczyciele pozostają za kulisami.

Wspominając początki festiwalu, prof. Nawroć mówi, że dało się wtedy zauważyć, jak w popularyzacji i dydaktyce nauk ścisłych odstajemy od zachodniej Europy. Chodziło więc o to, by nauczyciele zobaczyli, jak to się robi w Europie, żeby zaczęli rozmawiać po angielsku, żeby zobaczyli, że ich pomysły są niezłe, żeby poczuli się dowartościowani, mieszkając

## Laureaci „Nauk Przyrodniczych na Scenie” w 2012 roku

### W kategorii Demonstracje:

I miejsce równorzędnie: Szkoła Podstawowa nr 22 w Olsztynie za „Czary mary nie do wiary” (pod opieką Ryszarda Pieluchowskiego) oraz I LO w Lesznie za „Działko magnetyczne” (pod opieką Małgorzaty Sobczak)  
II miejsce: liceum z Obornik,  
III miejsce: I liceum w Wieluniu

### W kategorii Przedstawienia:

I miejsce: Gimnazjum w Borowie za opowieść o „Spotkaniu Elektryczności z Magnetyzmem” (pod opieką U. Grabowskiej i E. Wegner)  
II miejsce równorzędnie: I Społeczne LO i Gimnazjum STO w Częstochowie i III LO w Lublinie  
III miejsce: Zespół Szkolny z Frampola

### W kategorii Prezentacje:

I miejsce równorzędnie: I LO w Bolesławcu za „Ciepło, jasno i bezpiecznie,” (pod opieką Joanny Misiury) oraz Zespół Szkół Zawodowych Nr 6 za „Rewolucje w kuchni” (pod opieką Hanny Moczko)  
II miejsce: I LO w Bolesławcu  
III miejsce: I LO w Lesznie

## Prawo i dyplomy 50 plus

Jaka wiedza i jakie wartości wyniesione wraz z dyplomem uczelni procentują przez dalsze 50 lat? Co jest przydatne bez względu na upływ czasu? Bez czego nie sposób być dobrym prawnikiem?

**O**kolicznością, która w sposób szczególny pozwalała rozmawiać na te tematy, stało się w październiku okolicznościowe spotkanie absolwentów poznańskiego prawa, którzy uzyskując dyplom opuścili uczelnię przed 50 laty. Do Poznania, do poznańskiego uniwersytetu zjechała niemała grupa z różnych stron kraju, ba, świata też. Nie wszyscy jednak – co trzeci z tamtej, sprzed 50 lat listy studenckiej nie przybył... I już nie przybędzie...

*Spotykaliśmy się już wielokrotnie w naszym gronie – mówi Jerzy Keppel, „sprawca”, a w każdym razie współorganizator spotkania, nazywany tu starostą grupy (choć w tamtych czasach takiej funkcji nie pełnił) – a jednak dla wielu z tegorocznej grupy uczestników dzisiejsze spotkanie jest pierwszym, podczas którego odwiedzamy nasz uniwersytet, jesteśmy tu przyjmowani jako mili goście. W takich sytuacjach nietrudno o refleksje. Podzielę się swoimi (a najpewniej zgodzą się ze mną inni koledzy). Jesteśmy pokoleniem żyjącym w skomplikowanych czasach. Na szczęście nie jest to wojna, która była udziałem naszych rodziców, a także naszego dzieciństwa. Ale to nie znaczy, że nie stawaliśmy wobec bardzo poważnych wyzwań, nie musieliśmy dokonywać trudnych wyborów. Dokonywaliśmy ich. Wielu z nas podejmowało trudne decyzje, których skutki i dotyczyły i dotyczyły nie tylko nas samych, ale znacznie szerszych kręgów ludzi... I dotyczyły nie tylko naszego zawodu prawnika. Ale nierzadko etyki i moralności. Czy ten egzamin zdaliśmy? Tak, myślę, że jego wynik jest pomyślny. Duża w tym zasługa uniwersytetu, naszych profesorów, których zawsze darzyliśmy szacunkiem. Byli oni dla nas autorytetami nie tylko naukowymi. Zawsze też działaliśmy w dobrej wierze, choć pewnie nie zawsze osiągnęliśmy zamierzony skutek.*

Grupa prawników jubilatów najpierw zwiedziła i odwiedziła Nowe Kolegium Juridicum. To prawdziwy pałac – uznano. W programie zjazdu była też wizyta u prof. Bronisława Marciniaka, rektora UAM. To tam rektor zapoznał swoich gości z dzisiejszym uniwersytetem, rozumianym zarówno jako instytucja badawcza i dydaktyczna, ale też jako zespół wspianiałych, nowych budynków. Powiedział o planach, zamierzeniach i wręczył zebranym kopie tamtego dyplomu sprzed 50 lat. A potem? Potem były już rozmowy, wspomnienia wesole, rzewne, dramatyczne. Była radość, smutek, uśmiech przez łzy. I wzajemne życzenia. **len**



w bardzo dobrym hotelu, odwiedzając słynne laboratoria i rozmawiając z wielkimi uczonymi. Dziś uczeń za pomocą internetu może łatwo „zagiąć” nauczyciela, ale co innego kiedy ten nauczyciel nie tylko opowiada o cząstce Higgsa, ale np. był w CERNie. Sama zresztą idea tego europejskiego konkursu wyszła właśnie ze środowiska wielkich laboratoriów europejskich: oni pierwsi zaczęli dostrzegać konieczność ciekawej popularyzacji fizyki.

Uczestnicy startują w trzech kategoriach: demonstracje, przedstawienie teatralne i prezentacje multimedialne. Tych ostatnich było w tym roku najwięcej, bo 35. *Na bardzo dobrym poziomie* – mówi prof. Nawrocik – *ale wolelibyśmy, żeby było więcej demonstracji.* Z kolei przedstawienia to szansa dla utalentowanych humanistów. Było 48 szkół z całej Polski, więcej z różnych małych miejscowości niż z dużych miast. Są takie szkoły, jak leszczyńskie liceum nr 1, które co roku zdobywa jakieś nagrody czy również co roku pokazująca nowy program szkoła w Obornikach. W tym roku w eksperymencie zwyciężyła podstawówka, co zdarzyło się po raz pierwszy, podobnie jak nagrody dla szkół zawodowych.

*Od lat ktoś mi radzi, żeby napisać regulamin oraz żeby wprowadzić ostrą selekcję – mówi prof. Nawrocik – ale ja uważam, że ta otwarta formuła jest lepsza, bo liczy się też sam udział i możliwość podpatrywania innych. Ten tłum i rozgardiasz, choć dla nas organizatorów czasem kłopotliwy, jest jednak bardzo twórczy. Po części są to więc eliminacje, bo najlepsi pojedną na konkurs międzynarodowy, ale po części także spotkanie entuzjastów.*

To w „Fizyce na scenie” wielką popularność zyskali Jerzy Jarosz i Aneta Szczygielska, europejskiej klasy demonstratorzy z Katowic, ale także jeden z uczniów z Leszna, który już jeździ z własnymi pokazami po szkołach. Wielu nauczycieli, a przewinęło się ich już kilkudziesięciu na festiwalach europejskich, nawiązało własne kontakty zagranicą, w szkołach nauczyciele też organizują pokazy; dla setek uczniów nauki ściśle okazały się nagle ciekawe. *Trzon uczestników stanowią dalek fizycy, pojawiają się chemicy – mówi prof. Nawrocik – chcielibyśmy do udziału zachęcić teraz biologów, bo konkurs przecież rozszerzył swoją formułę, nazywając się „Nauki przyrodnicze na scenie”.*

**Maria Rybicka**

# Gdzie mieszka student, czyli w kolejce do akademika

Konia z rzędem temu, kto wymyśli sposób na teleportację jednego z domów studenckich z Słubic – żartuje dr Przemysław Rachowiak, pełnomocnik rektora ds. bytowych studentów – Gdybyśmy w Poznaniu mieli choć jeszcze jeden akademik, na pewno zapełniłby się, tymczasem w Collegium Polonicum stoją one niemal puste.

Poranna herbatka na korytarzu „Hanki”

W tym roku było wyjątkowo trudno o miejsce w Domu Studenckim. Sprawa jest o tyle istotna, że o pomoc w zakwaterowaniu ubiegają się osoby niezamożne, a o przydziale decydują udokumentowane dochody – im niższe, tym większa szansa na przydział. Podobno kwota 400 zł na osobę gwarantowała w tym roku takie miejsce. To bardzo mało!

Uniwersytet wraz z ośrodkami zamiejscowymi dysponuje 3000 – 3200 miejscami, przy czym w samym tylko Poznaniu jest ich zaledwie 1730. W tym roku studentom rozdzielono pokoje w 6 akademikach: Zbyszko, Jagienka, Hanka, Jowita, Babilon i DS na Nieszawskiej. Jak się okazuje, zapotrzebowanie jest znacznie większe.

Każdy remont, jakim sukcesywnie poddawane są uniwersyteckie akademiki, prowadzi do zmniejszenia liczby miejsc. Np. Zbyszko i Jagienka przed remontem dysponowały 460 pokojami, teraz jest ich około 340-350. W pokoju, w którym dawniej mieszkały 3, a nawet 4 osoby, teraz mieszkają 2. Trzeba zatem liczyć się, że wraz z kolejnymi remontami Hanki czy Jowity (bo ta również wymaga już odnowienia) ta liczba znów się skurczy. Skutki tego dały się odczuć już w tym roku, kiedy z eksploatacji wyłączona została druga połowa budynku w DS na Nieszawskiej (pierwsza remontowana była w zeszłym roku).

Co jednych martwi, drugim cieszy. Odnowione pokoje, większe i bardziej przestronne witają studentów naprawdę niezłymi warunkami. W DS Zbyszko i Jagienka każdy z nich wyposażony jest w lodówkę, biurko, tapczan, ma osobną łazienkę i gniazdko sieciowe po-

zwalające na nieograniczony dostęp do Internetu.

Podnoszenie standardu akademików szczęśliwie nie wpływa na ceny. A te są naprawdę konkurencyjne: najtańsze miejsca oferuje DS Hanka, tam miejsce kosztuje 315 zł miesięcznie w pokoju 3- osobowym, natomiast najdroższe są pokoje 2- osobowe w Zbyszku i Jagience – koszt to około 400 zł. Cena za pokój jednoosobowy to wydatek od 375 do 500-550 zł. Wszystkie proponowane przez UAM opłaty są ostateczne. Student nie płaci VAT, nie ponosi też kosztów związanych z użytkowaniem mediów. Ma to ogromne znaczenie, o czym dobrze wiedzą ci, którzy kiedyś wynajmowali mieszkanie. *Staramy się utrzymywać opłaty na niezmiennym poziomie. W ubiegłym roku DS miały blisko 100% obłożenie, nie zawiedli też kierownicy, którzy wypracowali dodatkowe zyski, dzięki czemu mogliśmy uzyskać tak atrakcyjne ceny* – mówi Rachowiak.

Niekorzystnie na uszczuploną przez remonty ofertę uniwersyteckich domów studenckich wpływa też rezerwacja około 170 miejsc dla studentów przyjeżdżających na UAM w ramach programu Erasmus. Gwarancja zakwaterowania ma umożliwić im integrację z polskimi studentami. Okazuje się, że cudzoziemcom znacznie łatwiej podjąć decyzje o przyjeździe do Poznania, gdy wiedzą, że czeka na nich miejsce w akademiku. To jedna strona medalu. Druga to poczucie, które wielokrotnie werbalizował Samorząd Studentów, swoistej asymetrii w uprawnieniach. Polski student otrzymuje miejsce w DS po udokumentowaniu kiepskiej sytuacji materialnej, gdy tymczasem obcokrajowiec otrzymuje pokój z przydziału.

Poza tym polskim studentom, wyjeżdżającym na Erasmusa nie daje się takich gwarancji, a nawet, gdy jest taka możliwość, nie korzystają z niej, ponieważ akademiki w krajach Europy Zachodniej są drogie. Pytanie, czy ta nierównowaga w uprawnieniach i traktowaniu jest słuszna, pozostaje nierozstrzygnięte. A spory, do jakich dochodzi w akademickich pokojach, mogą rodzić wśród poznańskich studentów niechęć do ich zagranicznych kolegów.

*Studenci są lokatorami coraz bardziej świadomymi – mówi Rachowiak – Co prawda u nas samorządność studencka zawsze była bardzo silna, ale w ciągu ostatnich dwóch lat obserwujemy bardzo wyraźną aktywizację Rad Mieszkańców. Okazało się, że od kiedy wprowadzone zostały kaucje za pokoje, a do umów ze studentami dołączone są protokoły obejmowania i zdawania pokoju, zmalała liczba aktów wandalizmu. Studenci są żywo zainteresowani, aby im się dobrze mieszkało, a przypadki nazbyt ryzykownego podejścia do studiów – zgłaszane radom. Nie są skłonni na dłuższą metę tolerować takiego zachowania.*

A jeśli nie akademik, to co? Na to pytanie studenci odpowiadają jednogłośnie – mieszkanie studenckie! Pozostałe propozycje, a więc hostele, bursy raczej nie budzą entuzjazmu. Dlaczego? Narzucają reguły żywo przypominające czasy szkoły średniej, a to nawet dla pierwszoroczników jest nie do przyjęcia.

Ograniczona liczba miejsc w DS skutkuje większym zainteresowaniem wynajmem. Dało się już odczuć w lipcu, chociaż prawdziwe natężenie pracy pracownicy biur nieruchomości odnotowali na przełomie sierpnia i września.



# Aula koncertowa



► Mimo wakacyjnej przerwy filharmoników, co pewien czas muzyka trafiała do uniwersyteckiej auli. I tak (15. VIII), od happeningu na Pl. Mickiewicza, czyli „Wielkiego Bębienia przeciwko GMO oraz masowemu ginieciu pszczół”, a potem od koncertu w sali – rozpoczęła się II edycja Międzynarodowego Festiwalu Filmu i Muzyki „Transatlantyk”, związanego z Janem A. P. Kaczmarkiem, inicjatorem i szefem tego ciekawego przedsięwzięcia. Wystąpiły: grupa akordeonowa Motion Trio i poznańska Orkiestra l'Autunno Adama Banaszaka. Słuchano m.in. poematu symfonicznego Ryszarda Straussa „Tako rzecze Zaratustra” z motywem przewodnim muzyki do filmu „Odysea kosmiczna” Stanleya Kubricka oraz prawykonania właśnie powstałej muzyki J. A. P. Kaczmarka do filmu „The Time Being”.

► Trzy dni później (18. VIII), już po raz piąty rozgościła się w auli Polska Akademia Gitary, kolejna poznańska propozycja wypełnienia lata także wartościową muzyką w aż 34 miejscach Wielkopolski. Festiwal otworzyła „Noc gitarowa” z udziałem solistów z różnych stron świata z naszym mistrzem Łukaszem Kuropaczewskim i Orkiestrą Kameralną Aukso Marka Mosia.

► Wielką ucztę miłośnicy gitar mieli też (19. VIII) podczas koncertu słynnego „Los Angeles Guitar Quartet”, który tworzą: John Dearman, William Kanengiser, Scott Tennant i Matthew Greif.

► Wrażen dopełnił wieczór (24. VIII) z Pepe Romero, autentyczną legendą gitary klasycznej. Wirtuoz, urodzony w Hiszpanii, od dzieciństwa mieszkający w USA, znany jest na całym świecie. Gra muzykę od Bacha po współczesnych kompozytorów, dedykujących mu swe utwory. Wychował dziesiątki uczniów, także o sławnych już nazwiskach.

► Finałem festiwalu Polskiej Akademii Gitary 2012 w Poznaniu był ((1. IX) koncert w hołdzie Whitney Houston. Soliści, orkiestra l'Autunno Adama Banaszaka i zespół instrumentalny Jacka Piskorza przypomnieli nadkompletowi publiczności najśłynniejsze przeboje ulubionej piosenkarki.

► Niewątpliwie jednak szczytowym wydarzeniem okresu wakacyjnego w auli był (21. IX) wieczór Maxima Vengerowa. Jeden z największych współczesnych muzyków przybył ponownie do Poznania prosto z występów w Jerozolimie, by – na zaproszenie Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego – zagrać tym razem recital. Wypełniły go trzy wielkie dzieła baroku i klasycyzmu. Rozpoczęła słynna Partita Jana Sebastiana Bacha na skrzypce solo; 5-częściowe arcydzieło z dobrze znaną miłośnikom muzyki skrzypcowej, potężną „Ciacconą” w finale, porywająco wykonane, choć w absolutnym skupieniu wirtuozu na treści i formie utworu. Potem do bohatera wieczoru dołączył pianista Vag Papian, również znany dyrygent, z którym Vengerov od dawna koncertuje na obu półkulach. Jak doskonale rozumiejący się muzycznie duet tworzą, przekonaliśmy się najpierw słuchając Sonaty D-dur Georga F. Haendla, a po przerwie – Sonaty A-dur tzw. „Kreutzerowskiej” Ludwiga van Beethovena. Fenomenalnie zagrali ten otoczony legendą opus mistrza z Bonn. Wziął on nazwę od słynnego skrzypka i kompozytora, Rudolfa Kreutzera, któremu Beethoven dedykował dzieło, a który go nigdy... nie wykonał. Vengerov i Papian – jak się spodziewano – zachwycili swą interpretacją poznaniaków, którzy natychmiastową owacją na stojąco wyrazili swój entuzjazm. Aż trzy bisy wyklaskali słuchacze: Tańce węgierskie (nr 1 i nr 5) J. Brahmsa oraz – ku szczególnemu zadowoleniu – Scherzo-Tarantellę Henryka Wieniawskiego.

Dla grona najbliższych sympatyków Towarzystwa Wieniawskiego, nie był to jeszcze koniec. W sąsiedniej Auli Lubrańskiego kilka minut później przywołani zostali na świadków uroczystego podpisania przez Maxima Vengerova i dyr. Andrzeja Wituskiego kontraktu o ponownym przyjęciu przez artystę stanowiska przewodniczącego jury XV Konkursu Wieniawskiego. „W moim wieloletnim kalendarzu artystycznym, priorytetem roku 2016 będzie Poznań i Konkurs Wieniawskiego...” powiedział wzruszony maestro i – jak dodał – czuje się zaszczycony zaufaniem gospodarzy tego turnieju, „ale pracować będziemy na to wydarzenie całe cztery lata...” Za powodzenie tych działań, wznosił toast gospodarz miejsca, prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM. (rp)

Preferowaną formą najmu są umowy zawierane bezpośrednio z właścicielem bez pośredników. Taka transakcja wiąże się jednak z ryzykiem. Portale internetowe nie dają gwarancji, że mieszkanie, które dobrze wygląda na zdjęciach, będzie wygodne w użytkowaniu. Dzwoniąc pod adres znalezione na słupie z ogłoszeniami również można się rozczarować. Jak się okazuje, większość ogłoszeń tzw. bezpośrednich wychwytywana jest przez pośredników. Koniec końców zatem student i tak trafia do pośrednika.

Na pytanie, jakich mieszkań szukają studenci Marek Fabiański z Agencji Nieruchomości Emmerson odpowiada: *W atrakcyjnej lokalizacji i dobrej cenie. Są to niestety dwie cechy, które się wykluczają.*

Do pośrednika najczęściej zgłaszają się grupy 2-3 studentów. Najbardziej pożądane są mieszkania dwupokojowe, ewentualnie większe kawalerki. Ważne, aby pomieszczenia były niezależne, niewskazany jest aneks kuchenny, również balkon jest rzeczą wtórną. Jeśli chodzi o lokalizację, to poszukiwane są mieszkania dobrze skomunikowane z resztą miasta, blisko węzłów komunikacyjnych, np. przystanku pestki. Niekoniecznie musi to być Św. Marcin, chociaż, jak mówi Fabiański, mieszkania w ścisłym centrum są najdroższe.

*W centrum jest dużo słabych mieszkań – mówi Fabiański. – Kamienice urokliwe z zewnątrz kryją piece kaflowe, nieszczelne okna, które nie tłumią hałasu z ulicy. Z kolei ceny w tzw. płombach wahają się od 1100 do 1400 zł za większe mieszkanie, plus oczywiście opłaty dodatkowe. Na studencką kieszeń to spory wydatek.*

**Magda Ziółek**



# Mamy I ligę!

Udało się, po dziewięciu latach starań, w rozgrywkach na poziomie III i II ligi: w końcu szczęście nam dopisało – mamy I ligę!

Okolicznościach, sytuacji kadrowej i planach na przyszłość mówiono na konferencji prasowej, która odbyła się 4 października. W spotkaniu wzięli udział prof. Zbigniew Pilarczyk, prorektor UAM, Andrzej Koziański, były trener akademików, Damian Lisiecki, trener zespołu, wszyscy zawodnicy, a także Dariusza Łapawa z Wydziału Sportu Urzędu Miasta Poznań.

Trener Koziańskiego mówił o początkach siatkarskiej przygody w lidze. Zespół konsekwentnie od 2003 roku piął się do góry w tabeli trzecioligowych, a następnie drugoligowych rozgrywek. Istotnym tematem spotkania stały się oczywiście finanse. W tej sprawie głos zabrał prof. Pilarczyk i potwierdził, że niezależnie od wyników drużyny, uczelnia nie wycofa się ze wspierania akademików i drużyna może zawsze liczyć na materialne wsparcie. Wyraził także swoją wiarę w to, że siatkarze dadzą sobie radę w pierwszej lidze. *Jeśli nie chcemy być tylko kometą w tej lidze, to mamy świadomość, że nie obejdzie się bez środków finansowych. Staramy się, by drużyna miała także sponsorów, gdyż nie jesteśmy w stanie sami*

*wszystkiego finansować* – wyjaśniał aspekty finansowe prof. Pilarczyk.

Trener Lisiecki dziękował władzom UAM za zaangażowanie i za to, że umożliwiły zawodnikom grę na zapleczu ekstraklasy. Zaznaczył także, że stworzono wymiennie warunki do gry, a hala przy ul. Zagajnikowej mogłaby – po małych korektach – stać się miejscem rozgrywek na najwyższym szczeblu. Ekstraklasa w Poznaniu jest teraz marzeniem wszystkich kibiców UAM.

Mecz inauguracyjny już za nami. 5 października siatkarze UAM ulegli jednej z najlepszych drużyn poprzednich rozgrywek – Stali Nysa 0:3. Mecz mógł mieć jednak zupełnie inny przebieg, gdyby akademicy z Wielkopolski wykorzystali ospały początek zespołu z Opolszczyzny i zachowując zimną krew, zakończyli w pierwszej partii choć jedną z pięciu setowych piłek.

W drugiej partii podopieczni byłego środkowego kadry Polski, Jarosława Stancelewskiego wyciągnęli wnioski z poprzedniego seta i następnego zagrali zdecydowanie lepiej. Przede wszystkim wykorzystali swoje największe atuty: Łukasza Karpiewskiego, najlepszego

siatkarza I ligi w ubiegłym sezonie oraz Piotra Łukę, weterana pierwszoligowych boisk grającego m.in. w Rzeszowie, Jastrzębiu czy Kielcach.

W trzeciej odsłonie meczu walka była bardzo zacięta. Poznaniacy ponownie pokazali charakter, ale zabrakło im szczęścia. Błędne decyzje sędziego głównego w końcówce seta zdecydowały o przegranej AZS UAM 21-25. Po meczu trener Damian Lisiecki nie krył rozczarowania, zespół mógł bowiem wygrać co najmniej jednego seta. *Usprawiedliwił jednak swoich podopiecznych: Mecz był bardzo chaotyczny i nierówny z naszej strony. Końcówka pierwszego seta emocjonalnie ustawiła ten mecz. Gdybyśmy wygrali tę partię, być może nabralibyśmy wiatru w żagle, a w drugim secie było widać, że podcięto nam skrzydła. Jesteśmy niedoświadczonym zespołem, któremu brakuje jeszcze ogrania i z biegiem czasu będziemy je nabywać. Dwa tygodnie temu wyglądało to trochę lepiej, lecz liga wszystko weryfikuje. Cieszy jedynie to, że w dwóch setach potrafiliśmy nawiązać walkę.*

Adam Barabasz



FOT. KAZIMIERZ FRYŚ

Wizyta ambasadora Indonezji HE Dewiyanti Djumala



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Naukowcy z UAM zaprezentowali się na Światowym Dniu Innowacji na pl. Mickiewicza



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Organizacje Pozarządowe zaprezentowały się na Placu Wolności



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Jubileusz 70-lecia prof. Wacława Strykowskiego



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Wizyta Leszka Balcerowicza na UAM



Konferencja „Polki w Europie”



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

XVI Dni Książki  
Naukowej  
odbyły się  
w Poznaniu



JUBILEUSZOWA V EDYCJA

# Akademicki Bal Sylwestrowy

FUNDACJI UNIVERSITATIS POSNANIENSIS

pod patronatem Rektora UAM,  
prof. dra hab. Bronisława Marciniaka  
oraz Parlamentu Samorządu Studentów UAM

organizowany w zabytkowych murach  
**COLLEGIUM MAIUS przy ul. Fredry 10**

Serdecznie zapraszamy do spędzenia nocy sylwestrowej w gronie  
znakomitych gości środowiska akademickiego, przy doskonałym  
akompaniamencie muzycznym zespołu  
oraz wyrafinowanych propozycjach bankietowych stołów.

Koszt udziału w Akademickim Balu Sylwestrowym od 199 zł od osoby.

Więcej szczegółów na:

**[www.akademickisylwester.pl](http://www.akademickisylwester.pl)**

Organizator:  
Fundacja na Rzecz Studentów i Absolwentów  
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza  
„Universitatis Posnaniensis”

Rezerwacja miejsc:  
[agata.pacholczyk@fundacjapoznan.pl](mailto:agata.pacholczyk@fundacjapoznan.pl)  
tel. 500 072 722